



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVIII

NR 10 ● 5 III 1995 r.

CENA 80 gr/8000 zł

Dla nas liczy się każdy grosz, ale to w rzeczywistości jest tylko grosz — Krajobraz po podwyżce

3

Pytania nie tylko retoryczne padały na seminarium związkowych sekcji zawodowych

4

Czy poetyckie widzenie świata można podzielić na damskie i męskie? — Literacki Głos Nauczycielski

5-6

Koło Ligi Ochrony Przyrody w Szkole Podstawowej nr 42 w Warszawie marzy o patio

8

CZESŁAW KUPISIEWICZ

PEDAGOGICZNE WYZWANIE DLA EUROPY

Niepowodzenia uczniów w nauce szkolnej, krócej — niepowodzenia szkolne, od wielu już dziesięcioleci skupiają na sobie uwagę nie tylko pedagogów, psychologów, socjologów i polityków oświatowych, lecz również nauczycieli, rodziców i samych uczniów.

Po II wojnie światowej — żeby nie sięgać w zbyt odległą przeszłość — analizą przyczyn i skutków tego pejoratywnego zjawiska oraz poszukiwaniem skutecznych sposobów jego zapobiegania i likwidacji zajmowali się liczni badacze w wielu krajach. Apogeum tych poczyną przypa-
dło na przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy to UNESCO uznało słabe postępy uczniów w nauce i związane z nimi „straty szkolne” (*déperditions scolaires*) za „problem światowy”.

Po okresie względnego „prze-stoju” w omawianych badaniach, za jaki można uznać lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte, daje się ostatnio zauważyć ponowny wzrost ich intensywności. Jego przyczynę materialną — że posłużyć się językiem Arystotelesa — stanowi niewątpliwie szybko narastająca w wielu krajach liczba uczniów drugorocznych, zwanych potocznie repetentami, oraz przerywających naukę w szkole przed jej ukończeniem. Przyczyny zaś formalnej i równocześnie sprawczej można się doszukiwać w Rezolucji Rady Wspólnoty Europejskiej i Ministrów Edukacji zgromadzonych w Radzie z dnia 14 grudnia 1989 roku w sprawie walki z niepowodzeniami szkolnymi.

Ze względu na naukowe i praktyczne znaczenie tej Rezolucji warto upowszechnić jej główne tezy i u nas. Warto również omówić wnioski wynikające z badań

nad niepowodzeniami szkolnymi, zrealizowanych z inicjatywy jej autorów oraz pokusić się o ich zestawienie z rezultatami badań rodzimych, które mają w Polsce dość już długą i — jak sądzę — dobrą tradycję. Takie też są zadania niniejszego artykułu.

Rezolucja

Jej autorzy stwierdzają, że niepowodzenia szkolne przybrały w ostatnich latach wręcz niepokojące rozmiary we wszystkich niemal krajach Wspólnoty. Godne przy tym podkreślenia jest, że są one udziałem przede wszystkim uczniów wywodzących się ze środowisk niekorzystnie usytuowanych pod względem materialnym, społecznym i kulturalnym. W wyniku bowiem opóźnień w nauce, a zwłaszcza drugoroczności i odsiewu, które są nieodwracalnym efektem tych opóźnień, uczniowie ci mają nie tylko utrudniony dostęp do wyższych szczebli zinstytucjonalizowanego kształcenia, lecz również mniejsze szanse uzyskania dobrej, a często nawet jakiegokolwiek pracy. Świadczy o tym fakt, że to głównie ich dotyka klęska bezrobocia i przestępczości. Czas zatem najwyższy, aby przystąpić do energicznej walki z niepowodzeniami szkolnymi.

STRAJK 1937 ROKU WSPOMINA ŚWIADEK WYDARZEŃ

W OBRONIE GODNOŚCI

— Mam jeszcze żywo w pamięci to niezwykle oburzenie nauczycieli w 1937 r.
— mówi dr hab. WACŁAW WOJTYŃSKI, członek Głównej Komisji Historycznej ZNP.

M IAL wtedy 26 lat i za sobą służbę wojskową oraz wyższy kurs nauczycielski przy ul. Jezuickiej w Warszawie. Pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w Zaborowie i jednocześnie kontynuował studia na Warszawskiej Wolnej Wszechnicy Polskiej. Bywał więc niemal codziennie — popołudniami i wieczorami — w stolicy. Pamięta, jak w pierwsze paź-



Fot. Jan Balana

dziennikowe dni na ul. Smulikowskiego, przy gmachu ZNP gromadziły się spontanicznie mniejsze i większe grupy nauczycieli miejscowych i przyjeżdżających z okolic Warszawy i dalszych powiatów. Na gmachu ZNP widniał transparent z napisem „Strajk okupacyjny pracowników ZNP”. Przybywali nauczyciele, a także ich koledzy studiujący w warszawskich instytucjach: Nauczycielskim, Pedagogiki Specjalnej, Rób Ręcznych i Rysunków. Solidaryzując się z akcją pracowników ZNP, słuchacze tych instytucji ogłosili jednodniowy strajk okupacyjny.

Przypomnijmy genezę tych wydarzeń — mówi pan Wojtyński. — W drugiej połowie lat trzydziestych ZNP mocno się zradykalizowało. Panowało bezrobocie, około 16 tysięcy nauczycieli oczekiwało

daremnie na zatrudnienie. Niezadowolone budziła realizowana forma „jędrzejewiczowska” z roku 1932, pozostawiająca wieś w stanie oświatowego zacofania. W roku 1935 zmarł Piłsudski, a jego następcy zdawali się nie widzieć zagrożenia ze strony hitlerowskich Niemiec. Demokracja polska była pełna złych przeczuć. Powstał Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN), który nalegał, aby przystąpił do niego ZNP. Władze związkowe były jednak temu przeciwnie. To spowodowało, że ZNP stał się przedmiotem ataków prasy rządowej i zachowawczej, zwłaszcza związanej z Kościołem („Ruch Katolicki”, „Mały Dziennik”).

Jako członek ZNP od 1930 r. i sekretarz ogniska gminnego uważałem, że nie powinniśmy angażować się w działalność „Ozonu”. Oburzenie prasy zachowawczej wywołał zwłaszcza 25. numer „Piłomyka” z fotografią grupy uśmiechniętych dzieci radzieckich na okładce. Atmosfera wytworzona przez prasę klerykalno-endecką wydała się dogodnym momentem do rozprawienia się z Zarządem Głównym ZNP. 29 września 1937 roku Komisariat Rządu m.st. Warszawy zarządził dokonanie lustracji akt w siedzibie Zarządu Głównego, co miało posłużyć jako pretekst do jego zawieszenia. Zarządowi Głównemu



CO PISZA INNI

KANON DLA UBOGICH

Z obrzydzeniem komentuje się często zestaw szkolnych lektur. Tyle, że nauczyciel może zadawać jako lekturę nie te książki, które są w księgarniach, lecz te, które znajdują się w szkolnej bibliotece. Aby tekst mógł być przerabiany w szkole, biblioteka szkolna powinna mieć go w 30 egzemplarzach. Nie ma na to pieniędzy.

Lektury to najbardziej podstawowe wyposażenie szkoły — jeśli ich brak, nie mamy prawa wymagać, by nasze dziecko zdobyło wiedzę w zakresie literatury.

Podobnie utopijne są zalecenia, by lekcje polskiego były uzupełniane wiedzą o najwybitniejszych działach z innych dziedzin kultury. Jak mówić o sztuce, jeśli szkoła nie dysponuje zestawem slajdów ani kasetami z muzyką z epoki?

(Alina Kowalczykowa — Nasza szkap... „Polityka” nr 8)

POD PUBLICZKĘ

Ponad 50 proc. dochodów TVP to pieniądze z reklam. To sprawia, że w porach największej oglądalności górę bierze troska o utrzymanie masowej widowni. Następuje rozmycie gatunków i elementy rozrywki wkradają się do wszystkich programów — teraz obok informacji jest infor-rywka, zamiast publicystyki — publicyrywka, obok programów edukacyjnych — eduzrywka, obok programów o sztuce — artzyrywka. Wypełnia się misję telewizji publicznej, ale tak, żeby przeciętny widz za bardzo się tym nie zmęczył.

Telewizja uzależniona od reklamodawców ma tendencję do schlabiania tanim gustom. (Komercyjna czy publiczna? — rozmowa z Karolem Jakubowiczem, ekspertem KRRiT — „Wiadomości Kulturalne” nr 9)

PROCH I PYŁ

W straszliwie zrujnowanym, wielokrotnie, jak się przekonano, płażowanym kościele, wśród rozgrzebanej ziemi, śmieci i pakul, odkryto resztki zewnętrznej trumny, butwiejące deski, zbutwiałą tkaninę... I drobne kostki, które jednak okazały się — zwierzęce. Dopiero następnego dnia, w Mińsku, ofiarowano polskiej delegacji przedmioty zabrane z podziemia wółczyńskiego kościoła rok wcześniej 18 X 1987, przez czterastoletniego grodnianina Aleksandra Milinkiewicza: resztkę królewskiej tkaniny, obcas, gwóźdź... Wszystkie te przedmioty już 14 grudnia 1988 znalazły się na Zamku Warszawskim.

W ruinie kościoła wółczyńskiego trwały tymczasem dalsze poszukiwania — w ziemi, gruzie, kamieniach i śmieciach. Kości ludzkich już nie znaleziono; natomiast badania medyczne wykazały w zasypisku obecność kostnego pyłu pochodzącego z organizmu starego człowieka. Co najważniejsze: pył ten obecny był głównie w strzępach tkanin...

To było wszystko, co zostało ze Stanisława Augusta. (Andrzej Romanowski — Dwa wieki samotności „Tygodnik Powszechny” nr 9)

CUDZE CHWALICIE

Co roku wydajemy na zabawki ok. 150 mln zł (1,5 bln starych złotych). Mimo niżu demograficznego, polski rynek zabawek jest nadal uważany za bardzo atrakcyjny. Od 1991 r. działają na nim wszyscy liczący się na świecie producenci: Mattel, Hasbro, Tomy oraz znane jeszcze z dewizowych sklepów Pewexu firmy Lego i Matchbox. Ze sklepowych półek prawie zniknęły polskie lalki, ubranka, klocki i przytulanki.

Dziś zaledwie co siódma sprzedana zabawka została wyprodukowana w kraju, a zagraniczne wyroby zajmują najbardziej eksponowane miejsca w sklepach. (Andrzej Godewski — Pokolenie lalki Barbie „Wprost” nr 9)

MONEY, MONEY

Najbogatszym człowiekiem w Wielkiej Brytanii jest obecnie producent pornografii Paul Raymond, który kontroluje około 50 proc. rynku. Zgromadził on fortunę w wysokości miliarda siedemset milionów funtów szterlingów, a jego stały dochód wynosi 11 tysięcy funtów na godzinę. Na Wyspach Brytyjskich nikt nie ma więcej pieniędzy od Paula Raymonda. (Nick Davies — Handlarze nagością, „Forum” nr 9)

Wybrał WOJCIECH SIERAKOWSKI

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w I kwartale 1995 r. 9 000 zł = 90 gr (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata Głos przyjdzie do Ciebie pocztą.

PAN ALEKSANDER ŁUCZAK MINISTER EDUKACJI NARODOWEJ

Prezydium Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi z niepokojem odbiera informacje przekazywane z placówek naszego województwa o zamiarach redukcji oddziałów szkolnych, polegającej na łączeniu oddziałów tej samej klasy. Zamiary te rzekomo podyktowane są względami ekonomicznymi i jak twierdzą pracodawcy są zgodne z obowiązującym prawem.

Zdaniem Prezydium ZNP są to działania szkodliwe, bowiem pogarszają w istotny sposób proces dydaktyczno-wychowawczy, w tym warunki pracy ucznia i nauczyciela.

Jednocześnie za niedopuszczalne Związek uznaje fakt łącze-

nia równoległych oddziałów szkolnych w trakcie trwania roku szkolnego.

Prezydium ZNP uważa, że powoływanie się pracodawcy przy podejmowaniu wyżej wymienionych decyzji na istniejące przepisy prawne jest — zdaniem ZNP — szukaniem w prawie zapisów „sobie wygodnych”, natomiast nie dostrzega się możliwości innych rozwiązań. Obowiązujące obecnie przepisy prawne mówią bowiem, że zgodnie ze statutem szkoły oddział powinien w zasadzie liczyć od 25 do 35 uczniów. Dopuszcza się jednak możliwość istnienia klas 18-osobowych.

Stąd sądzą, iż biorąc pod uwagę konsekwencje takich de-

KRONIKA

● 14 lutego obradowało w Warszawie Prezydium Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP pod przewodnictwem Zdzisława Panka. Omawiano przygotowania do szkolenia przewodniczących okręgowych komisji rewizyjnych, zaplanowanego na kwiecień br. Jego program będzie obejmował m.in. regulamin pracy GKR na podstawie nowego statutu ZNP, zasady prowadzenia gospodarki oraz kontroli działalności merytorycznej i organizacyjnej, zasady naliczania i gospodarowania zakładowym funduszem świadczeń socjalnych i funduszem zdrowotnym. Prezydium GKR omówiło także wyniki przeprowadzonych ostatnio kontroli w okręgach ZNP. ● 20 lutego zebrało się w Zarządzie Głównym ZNP Prezydium Zarządu Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi. Omawiano bieżące problemy pracy Sekcji oraz zagadnienia do przedyskutowania w gronie przewodniczących sekcji okręgowych. Następnego dnia odbyła się narada członków Prezydium Sekcji i przewodniczących okręgowych sekcji PAiO. Na tematykę narady złożyło się omówienie kierunków działania Sekcji w nowej kadencji, przedstawienie aktualnego stanu prac nad układem zbiorowym dla pracowników oświaty nie będących nauczycielami

oraz przedyskutowanie projektowanych zmian w regulaminie Sekcji. W naradzie uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska, która poinformowała o bieżącej pracy Zarządu Głównego ZNP oraz jego stanowisku w sprawach oświatowych i pracowniczych, a także o pracy związkowych parlamentarzystów. ● 21 lutego Sekretariat ZG ZNP omawiał przygotowania do posiedzenia Prezydium ZG ZNP w marcu br. Zapoznano się z rejestrem wniosków nadesłanych do Zarządu Głównego ZNP w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej, zgłoszonych podczas obrad XXXVI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz złożonych do Komisji Uchwał Zjazdu. Pełny rejestr wniosków, uporządkowany tematycznie, zostanie przedłożony członkom Prezydium ZG ZNP, które określi dalszy tok prac oraz sposoby realizacji wniosków. Zagadnienie to będzie także przedmiotem obrad Zarządu Głównego ZNP. Sekretariat postanowił, że omawianie na posiedzeniu Prezydium ZG ZNP tematu dotyczącego finansowego wspomagania nauczycieli podnoszących swe kwalifikacje zawodowe powinno odbywać się z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej. Ponadto Sekretariat zajmował się bieżącymi problemami pracy ZG ZNP.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

cyji, należy liczyć się z uczniem jak i brać pod uwagę niezadowolenie środowiska.

Uważamy jednocześnie, że zobowiązanie szkół do redukcji ilości oddziałów pod groźbą niezatwierdzenia organizacji pracy szkoły przez Kuratorium Oświaty jest naruszeniem statutów szkół.

Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi uważa, iż w sytuacji niżu demograficznego — co niesie za sobą konieczność zwolnienia rocznie 10—13 tys. nauczycieli do 2005 r. — należy rozważyć możliwość nowelizacji obowiązujących zarządzeń.

Sądzymy, że zapewniłoby to spokój społeczny w placówkach, nie pogłębiałoby gwałtownie ilości bezrobotnych, jak i przede wszystkim stworzyłoby uczniom optymalne warunki nauki i pracy, o które przecież przez dziesiątki lat zabiega Związek Nauczycielstwa Polskiego.

KRZYSZTOF BASZCZYŃSKI
prezes Zarządu Okręgu ZNP
w Łodzi

ZAPROSILI NAS

Muzeum Niepodległości w Warszawie (al. Solidarności 62) na promocję książki Gabriela Brzęka: Benedykt Dybowski — Życie i dzieło. Autor — zoolog, hydrobiolog, historyk zoologii — ma w swoim dorobku naukowym 170 prac. Przed wojną pracował na Uniwersytecie w Poznaniu, po wojnie na Uniwersytecie M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Spotkanie inauguruje obchody 100. rocznicy Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Zespół Szkół Technicznych w Czeladzi na 50-lecie otwarcia swej placówki.

Wydawnictwo Wiedza Powszechna na konferencję prasową do Klubu Księgarza na Stare Miasto w Warszawie.

Centrum Prasowe PAI w imieniu firmy STO na konferencję prasową na ul. Bagatela 12 w Warszawie. Odbydzie się prezentacja wózków elektrycznych dla osób niepełnosprawnych.

Kuratorium Oświaty (stołeczne) na kolejne spotkanie Warszawskiego Forum Oświatowego do Centrum Edukacji Kulturalnej przy ul. Brzozowej 1. Temat spotkania: rada pedagogiczna. Filia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Grodzisku Maz. na uroczystość wręczenia nagród laureatom miejskiego konkursu czytelniczego na opowiadanie baśni, bajek i legend pt. „Dawno, dawno temu...”. Fundatorem nagród jest Rada Miasta.

OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ

Zarząd Okręgu i Zarząd Oddziału ZNP w Suwałkach organizują 24—26 marca w Suwałkach z okazji 90. rocznicy ZNP Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Nauczycieli w kategoriach kobiet i mężczyzn.

Przewidywany koszt udziału (noclegi, wyżywienie, siedziowanie, opieka medyczna, ubezpieczenie, obsługa techniczna, puchary, wieczorek towarzyski itp.) wynosi ok. 48 zł od osoby.

Zgłoszenie udziału z podaniem kategorii (mężczyźni, kobiety) i przewidywaną liczbą osób należy nadesłać w nieprzekraczalnym terminie do 5 marca 1995 r. do Zarządu Okręgu w Suwałkach (tel. 666-028). Wraz ze zgłoszeniem zespołu należy przekazać na konto nr 377809-2958 w PBK O/Suwałki równowartość 50 proc. kosztów uczestnictwa.

Zespoły zakwalifikowane otrzymają potwierdzenie oraz program Turnieju do 11 marca 1995 r. (z)

Z bólem zawiadamiamy, że 19 lutego zmarł po długiej i ciężkiej chorobie Dyrektor Zespołu Szkół Budownictwa Komunalnego w Gdańsku

mgr JÓZEF JULIAN LIS

Wraz z Jego odejściem utraciliśmy wspianalego kolegę, wychowawcę i przyjaciela młodzieży.

Grono Pedagogiczne
Pracownicy administracji
Rada Rodziców
i Uczniowie Szkoły

Na ostatnią studniówkę przyjechał wprost ze szpitalnego łóżka. Wymęczony nieuleczalną chorobą, zobaczył swoją szkołę, kolegów — nauczycieli i uczniów. Jak zawsze życzył im ze szczerego serca sukcesów i pomyślności...

Odszedł Przyjaciel. Człowiek wielkiej dobroci, nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń młodzieży. Pamiętamy Go jako nauczyciela Szkoły Podstawowej nr 45, Technikum Samochodowego i dyrektora Zespołu Szkół Budownictwa

Komunalnego, wielokrotnego sekretarza Oddziału ZNP w Gdańsku, inicjatora powstania Domu Nauczyciela, organizatora życia kulturalnego, prezesa Stronnictwa Demokratycznego. Wszędzie cieszył się sympatią i szacunkiem. Był humanistą i optymistą. Swoje życie poświęcił młodzieży. W niej widział lepszą przyszłość kraju i regionu, który, chociaż Góral, serdecznie ukochał.

Przyjacielu, na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci.

PROTEST ZWIĄZKOWY AKADEMII ROLNICZEJ W POZNANIU

Rada Zakładowa Związku Nauczycielstwa Polskiego i Komisja Uczelniana Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „SOLIDARNOŚĆ” wyrażają zdecydowany protest przeciwko próbom rozwiązywania problemów placowych Akademii Rolniczej w Poznaniu poprzez nakładanie ponadustawowych obowiązków na nauczycieli akademickich, powodujące sztuczne ograniczanie stanu ich zatrudnienia, oraz poprzez działania prowadzące do zwolnień pozostałych pracowników Akademii.

W ostatnich pięciu latach liczba nauczycieli akademickich spadła o około 25 osób (w przeliczeniu na pełne etaty), pracowników nie będących nauczycielami akademickimi o około 289 osób (także w przeliczeniu na pełne etaty), natomiast liczba studentów wzrosła z 4562 do 5912 osób (tj. o około 23%).

Uważamy za niedopuszczalne, aby w obliczu kilkumiliardowego niedoboru środków na place decyzje władz uczelni dotyczące oszczędności w zakresie funduszu plac były dokonywane ogólnie przez biurokratycznie określone wskaźniki, bez uprzedniego dokładnego zbadania i ustalenia wielkości, struktury i potrzeb zatrudnienia w poszczególnych grupach pracowniczych stosownie do ustawowych funkcji i zadań szkoły wyższej. Zwłaszcza w odniesieniu do pracowników nie będących nauczycielami akademickimi musi działać zasada, że oszczędności czynić należy najpierw tam, gdzie występują największe przekroczenia wydatków na wynagrodzenia.

Opowiadamy się za tym, aby w sytuacji istniejących niedoborów środków na place przekazywanych Akademii przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, władze uczelni w pierwszej kolejności przeznaczały pieniądze wypracowane przez Akademię na uzupełnienie funduszu plac. Należy to oczywiście czynić w zgodzie z takimi wydatkami na remonty, inwestycje i zakupy, które są absolutnie niezbędne dla utrzymania substancji materialnej uczelni służącej dydaktyce i stanowiącej bazę dla prowadzenia badań naukowych.

Naszym zdaniem, ponoszenie w tej sytuacji przez akademię kosztów wielu miliardów na zastępowanie koniecznych prac remontowych pracami o charakterze restauracyjno-konserwatorskim, przekraczanie o blisko 100% planowanych wydatków na modernizację sieci telefonicznej, kilkumiliardowe wydatki na radiostację komercyjną czy też wznawianie zaledwie po kilku latach od zakończenia remontu kapitalnego prac remontowych i modernizacyjnych mających na celu zupełną zmianę dotychczasowych funkcji obiektu — musi być traktowane jako wydatki ponad stan.

Zamiar wykreślenia obecnie znacznej części pracowników katedr i instytutów z dotacji ministerstwa na place wszystkich pracowników akademii, oznacza w istocie stopniową akcję zwolnień tych pracowników, co bardzo pogorszy warunki pracy nauczycieli akademickich pozbawionych pracowników pomocniczych, godząc w podstawowe funkcje dydaktyczne i naukowe szkoły wyższej. Równocześnie przetruciono decyzje i odpowiedzialność za wykonanie tego zamiaru na kierowników jednostek i dziekanów.

Ogłaszając protest, nasze związki zawodowe wyrażają — mimo wszystko — nadzieję, że władze Akademii jako wywodzące się z ruchu związkowego, nie dopuszczą jednak, aby rozwiązywanie problemu niedoboru funduszu plac sprowadzało się niemal wyłącznie do iluzorycznych prób finansowania plac jakichś grup pracowników z nieprawnych źródeł spoza pieniędzy przekazywanych przez ministerstwo na wynagrodzenia pracowników.

O proteście informujemy całą społeczność akademicką, mając nadzieję, że poruszy on zwłaszcza członków organów kolegialnych i jednoosobowych uczelni, na których spoczywa ciężar odpowiedzialności za bieg poruszonych tutaj spraw. Zdaniem wielu przedstawicieli grup pracowniczych konieczne jest powstrzymanie działań władz uczelni opartych o uchwałę Senatu z dnia 25 stycznia 1995 r. oraz niezwłoczne dokonanie jej zmiany. W związku z tym protest składamy na ręce JM Rektora i podajemy do wiadomości społeczności akademickiej.

Apelujemy do wszystkich pracowników o udzielenie poparcia dla wyrażanego przez związki zawodowe stanowiska. Dotychczasowe działania władz rodzą u wielu pracowników ustawiczne poczucie zagrożenia, zniechęcające do pracy i prowadzące do poczucia beznadziejności oraz apatii. Zamierzamy odwołać się więc do wszystkich pracowników w sprawie możliwych dróg rozwiązywania problemu niedoboru środków na wynagrodzenia oraz ewentualnego podjęcia dalszych form protestu.

W tym celu równocześnie z niniejszym protestem KU NSZ „SOLIDARNOŚĆ” i RZ ZNP kierują do wszystkich pracowników akademii ankietę dotyczącą najważniejszych aspektów deficytu limitu i funduszu wynagrodzeń oraz sposobu ich przewyżniania.

Poznań, dnia 16 lutego 1995 r.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-1*, Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnny), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier.

działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsiński, Krzysztof Karula, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnienia wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzisław Kozarski. Druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Zam. 134

ALEKSANDER ŁUCZAK

MINISTER EDUKACJI NARODOWEJ

Zarząd Główny ZNP ze zdziwieniem i oburzeniem przyjął wiadomość podaną w „Rzeczpospolitej” z 25 lutego br. o przesunięciu terminu podpisania projektu zmian w ustawie Karta Nauczyciela przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i związki zawodowe.

Zaplanowane na 27 lutego br. spotkanie odbyło się 23 lutego br. o czym celowo nie byliśmy powiadomieni. Wobec takiego aroganckiego potraktowania najliczniejszego w oświacie związku zawodowego, nie uważamy za celowe „spotkanie po spotkaniu” 27 lutego br.

Trwające od wielu miesięcy negocjacje traktujemy za zerwane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Projekt zmian w Karcie Nauczyciela może być przez Związek Nauczycielstwa Polskiego podpisany po uwzględnieniu w Protokole z posiedzenia zespołu roboczego z 3 lutego 1995 r. wszystkich zapisów zawartych w stanowisku Zarządu Głównego ZNP z 14 grudnia 1994 r. oraz po zrealizowaniu obietnicy wcześniejszej wypłaty „13”.

JAN ZACIURA
prezes
Zarządu Głównego ZNP
27.02.1995 r.

GRZEGORZ KOŁODKO

WICEPREMIER MINISTER FINANSÓW

Związek Nauczycielstwa Polskiego jest wzburzony decyzją Ministerstwa Finansów o wstrzymaniu wcześniejszej wypłaty trzynastej pensji pracownikom sfery budżetowej.

Związek nie akceptuje powodów, które podaje się w uzasadnieniu tej szkodliwej społecznie decyzji, takich jak: groźba wzrostu inflacji, czy brak budżetu.

To właśnie znaczny wzrost inflacji w styczniu — zdaniem Związku — powinien być impulsem dla rządu do wcześniejszego wsparcia finansowego pracowników najniższej uposażonych w obrębie sfery budżetowej, tj. pracowników oświaty, nauki i służby zdrowia.

Nie może być również brany pod uwagę argument braku podpisu prezydenta pod ustawą budżetową na 1995 rok. Po wszechnie wiadomo, że gdy parlament nie uchwali budżetu, wydatki państwa realizowane są na podstawie przedłożenia rządowego. Parlament uchwalił budżet — o czym społeczeństwo zostało poinformowane.

Decyzja Ministra Finansów podważa wiarygodność rządu, którego przedstawiciele w rozmowach ze związkami zawodowymi wielokrotnie deklarowali przyspieszenie wypłat „13”, zwłaszcza pracownikom edukacji. Działania takie naruszają zasadę zaufania obywateli do państwa, na co zwraca uwagę również rzecznik praw obywatelskich.

Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się od ministra finansów wycofania decyzji, gdyż przyniesie ona państwu więcej negatywnych skutków społecznych niż ewentualnych korzyści finansowych.

JAN ZACIURA
prezes
Zarządu Głównego ZNP
24.02.1995

GUS O EDUKACJI

Jak oceniamy sytuację oświaty i jakie mamy potrzeby edukacyjne? Na te pytania, zadane przez GUS, starało się odpowiedzieć 6,5 tys. osób. Sądźmy, że wyniki badań są bardzo interesujące. Pozostawiamy je bez komentarza.

Aspiracjami edukacyjnymi w praktyce, jak wiemy, bywa różnie, ale w sferze deklaracji wciąż jest optymistycznie. Prawie 82 proc. obywateli płci obojga sądzi, że warto zdobywać wykształcenie, z czego 50 proc. podkreśla, że „zdecydowanie tak”. Tylko 10 proc. uważa, że to daremny trud...

Motywy kształcenia można by z grubsza podzielić na klasyczne (np. rozwój intelektualny) i praktyczne (np. wysokie zarobki).

Najważniejszymi motywami zdobywania wykształcenia są: rozwój intelektualny — 41,3 proc., awans zawodowy — 20,2 proc., niezależność i samodzielność — 17,4 proc. badanych. W dalszej kolejności wymieniono: interesujący zawód — 22,1 proc., niezależność i samodzielność — 20,3 proc. i uniknięcie bezrobocia — 15,8 proc. Następne wybory to: wysokie zarobki — 17,8 proc., ciekawa praca — 13,8 proc. i... spokojne życie, bez stresów — 9,1 proc.

„Rozwój intelektualny” najbardziej cenią sobie rodziny pracownicze i pracujący na rachunek własny, najmniej — chłopcy. Większą wagę przywiązują do intelektualnego waloru panie, mieszkańcy dużych miast i ludzie młodzi.

Na pytanie: czy obecnie w zasadniczych szkołach powinno się uczyć więcej czy mniej osób? za opcją „więcej” opowiadało się

24,3 proc., za utrzymaniem status quo — 34,9 proc., za zmniejszeniem liczby uczniów zawodówek — 16,7 proc. Zdecydowanie preferowane jest szkolnictwo średnie. Aż 42,4 proc. ankietowanych uważa, że powinno się tam kształcić więcej osób, a tylko 6 proc. twierdzi, „że mniej”, za „tyle samo” opowiada się 33 proc. Prawie 45 proc. utrzymuje, że w szkołach wyższych powinno zdobywać wykształcenie „więcej osób” 25 proc., „tyle samo”, a już tylko 7,4 proc. uważa, że liczba studentów może być mniejsza...

Według GUS poziom aspiracji edukacyjnych jest ściśle związany z własnym wykształceniem i pozycją materialną. Zdaniem badanych osoby bardziej wykształcone powinny zarabiać „zawsze więcej” — 32,3 proc., „tak, ale z wyjątkami” — 37,8 proc. Tylko 15,5 proc. uważa, że nie powinno być związku między wykształceniem a zarobkami.

CZY jesteśmy zadowoleni z kształcenia na poziomie podstawowym i średnim? Z poziomu nauczania zadowolonych jest zdecydowanie więcej, bo aż 54,7 proc. (w tym 6 proc. „zdecydowanie tak”). Niezadowolonych jest prawie 25 proc. (ale tylko 6 proc. „zdecydowanie tak”). Podobnie oceniamy poziom nauczycieli. Zadowolonych jest 52 proc., niezadowolonych — 25 proc. Gorzej jest z akceptacją stosunku nauczycieli do uczniów. Swoje niezadowolone z niego wyraża prawie 33 proc., a tylko 45 uważa je za dobre.

Co do programu nauczania zda-

nia są podzielone: 34 proc. jest zadowolonych i 36 proc. niezadowolonych. Z wyposażenia szkół, w których uczą się nasze dzieci, aż 54 proc. jest niezadowolona, prawie 18 proc. uważa, że nie jest tak źle.

Z badań wynika, że najmniej krytyczna, najbardziej akceptująca szkołę jest ludność wiejska. Na wsi najwyżej jest oceniany poziom nauczania (56 „tak”), poziom nauczycieli (55 proc. „tak”) i stosunek nauczycieli do uczniów (50 proc. „tak”).

O szkołach niepaństwowych „nic nie wie” i „nic nie słyszało” na ich temat ponad 50 proc. ankietowanych. Wśród tych, którzy coś wiedzą o szkołach niepaństwowych, opinie są bardzo podzielone. Ponad 20 proc. uważa, że są to szkoły lepsze niż państwowe i tyle samo twierdzi, że takie same. Natomiast 10,5 proc. twierdzi, że szkoły niepaństwowe są gorsze. Lepiej oceniają szkoły niepaństwowe ludzie młodzi (do 29 lat) i mieszkańcy miast oraz ludzie pracujący na rachunek własny. Najwyżej zaś osoby z niepełnym średnim wykształceniem. Natomiast z wyższym wykształceniem — w większości uważają, że poziom nauczania jest taki sam lub gorszy, niż w państwowych.

A jednak! Aż 39,7 proc. badanych opowiada się za tym, aby dyscyplinę i wymagania w szkole zwiększyć. Ponad 20 proc. uważa, że dobrze jest jak jest, a tylko 22 proc. chciałoby rozluźnienia dyscypliny.

Z obecnego poziomu dyscypliny zadowoleni są rolnicy (26 proc.). Natomiast za jej zwiększeniem opowiadają się także rolnicy (42 proc.) i rodziny pracownicze (40 proc.). Za rozluźnieniem — pracujący na rachunek własny (29 proc.).

Ciekawe, że za zwiększeniem dyscypliny opowiadają się mieszkańcy małych miast i wsi (41 proc.), a za jej rozluźnieniem mie-

szkańcy dużych miast (35 proc.).

Za wzmocnieniem dyscypliny zdecydowanie są ludzie starsi — po 50-ce — aż 50 proc. (do 19 lat — 12 proc.) i osoby z wyższym wykształceniem, ale także i z niskim. Bardziej łagodne są osoby z wykształceniem niepełnym średnim, które chcą rozluźnienia dyscypliny (48 proc.).

A nauczaniem religii w szkole le opowiedziała się prawie połowa badanych, przeciwne temu było 30 proc., bez zdania pozostało 20 proc.

Najwięcej zwolenników religii jest w rodzinach rolników (64 proc.). Natomiast więcej przeciwników jest wśród mieszkańców dużych miast (41 proc.). Częściej przeciw są osoby z wyższym wykształceniem (45 proc.). Te opinie pozostają w jawnej sprzeczności z informacjami o uczęszczaniu dzieci na lekcje religii. W szkołach podstawowych na religię chodzi 98 proc. dzieci, w zasadniczych i średnich — 85 proc.

CZY kiedyś wybrana szkoła, zawód okazał się trafny? Aż połowa badanych uważa, że ten najważniejszy w życiu wybór — okazał się nie najlepszy. Dziś zdecydowaliby się na inną szkołę. Za najtrafniejsze uważali swoje decyzje pracujący na własny rachunek (50 proc.), a za najmniej trafny — rolnicy (55 proc.).

Inne wykształcenie chcieliby zdobyć zwłaszcza mieszkańcy wsi i małych miast (54 proc.). Najmniej pewni swoich wyborów są ludzie po 50-ce (30 proc.). I co zaskakujące — aż 50—60 proc. osób w wieku 25 lat i więcej jest niezadowolonych ze swojego wyboru szkoły!

Charakterystyczne, że im wyższe wykształcenie, tym większa trafność wyboru. Osoby z wyższym wykształceniem dokonywały takiego samego wyboru (77 proc.), ale te z wykształceniem średnim i zasadniczym zmieniłyby szkołę (54 proc.).

Kon.

KRAJOBRAZ PO PODWYŻCE

ZAWIEDZENI

Ponieważ ostatnie podwyżki w oświacie budziły wiele emocji, zapytaliśmy kuratorów, prezesów okręgów ZNP, dyrektorów i nauczycieli o to, kiedy je otrzymali, jak faktycznie się one kształtowały, ile wyniosły w poszczególnych grupach (bo na ową średnią — 51 zł składają się przecież: płaca zasadnicza, dodatek stażowy, dodatek motywacyjny i wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe). Interesowały nas też pierwsze reakcje na podwyżki poszczególnych środowisk nauczycielskich.

Oto, co nam powiedzieli:

KAZIMIERZ RUTKOWSKI, kurator radomski: Podwyżki zostały wypłacone w początku lutego — z wyrównaniem od stycznia. Ich wysokość była — oczywiście — zgodna z tabelą plac. W niej zaś zapisane są dość wyraźnie różnicowane kwoty podwyżek. Mimo średniej 510 tys. nauczyciele ze stażem około 4—6 lat dostali więc około 400 tys. zł brutto, a ze stażem ponad 20 lat i pełnymi kwalifikacjami — blisko 600 tys. Administracja szkolna otrzymała podwyżki w wysokości średnio 380 tys. zł, ale i tu są one znacznie zróżnicowane. Tak więc sprzątaczką będzie zarabiać o około 300 tys. więcej, a księgową — o 500—600 tys.

W wielu szkołach prowadzonych przez samorządy wypłacono już „trzynastki”, z czego nauczyciele są zadowoleni, bo przy dość dużej inflacji „kto szybko daje, ten dwa razy daje”. Kuratoria nie otrzymały w lutym pieniędzy na „trzynastki”. Do połowy lutego nie było też wypłat podwyżek dla pracowników kuratorium. Prawdopodobnie będą w marcu, z wyrównaniem od stycznia.

Wysokość podwyżek na ogół rozczarowała nauczycieli, jak wynika z sygnałów docierających do nas ze szkół. Podkreślają, że nie doganiają one inflacji, zwłaszcza wzrostu kosztów żywności, wydatków na mieszkanie, biletów komunikacji miejskiej i PKS. Liczą na to, że lipcowa podwyżka będzie wyraźnie wyższa, że — zgodnie z zapowiedzią — przeskrocy wysokość inflacji.

ZZISŁAW PASYMOWSKI, wicekurator piłski: Wszyscy dostali podwyżki wraz z wypłatami lutowymi — z wyrównaniem od stycznia (tylko pracownicy kuratorium czekają jeszcze na wypłaty podwyżek).

Te podwyżki są wyraźnie zróżnicowane — zarówno pomiędzy nauczycielami i pracownikami administracji, co wynika choćby ze wskaźnika procentowego — 11,91 proc. dla nauczycieli i 11,5 proc. — dla pracowników administracji, jak i wewnątrz każdej z tych grup. Młodzi nauczyciele otrzymali około 27 zł netto, a ci ze stażem 15—17 lat — około 37—38 zł netto. Tylko niewielka grupa dostała do ręki więcej niż 50 zł.

Wszyscy pytają o termin wypłat „trzynastek”. Być może, w trzeciej dekadzie lutego będą na nie pieniądze, ale to nie jest pewne.

Niemal wszyscy uważają, że podwyżki są za niskie w stosunku do wzrostu kosztów utrzymania. Czują się zawiedzeni, bowiem przypuszczali, na podstawie wcześniejszych zapowiedzi, że będą one choćby minimalnie wyższe, niż wysokość inflacji. Czekają teraz z nadzieją na podwyżki w lipcu, licząc na spełnienie obietnicy przez rząd.

GRAŻYNA GAWECKA, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku: Nauczyciele nie są zadowoleni, gdyż spodziewali się większych podwyżek, a może po prostu bardziej wyrównanych. Średnia podwyżka była taka, jak zapowiadano, a więc 51 zł. Jej wysokość dla każdego określa tabela. Ale nie oddaje ona całej prawdy. A ta jest taka, że więcej skorzystali nauczyciele w niewielkich miejscowościach i w szkołach średnich, zwłaszcza artystycznych. Być może, to specyfika naszego województwa, ale sytuację, gdy nauczyciele mają w takich szkołach po 1,5 etatu lub dość dużą liczbę godzin nadwymiarowych wcale nie należą do wyjątków.

Jak wynika z tabeli — podwyżka wyraźnie preferuje nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami, a staż pracy odgrywa rolę drugorzędną. W moim przekonaniu jest to słuszne. Takie zróżnicowanie plac będzie też chyba skutecznym bodźcem do uzupełniania wykształcenia.

Ponieważ podwyżki wypłacono po feriach w Zarządzie Okręgu mamy dopiero pierwsze dane (rozmowa odbyła się 16 lutego). I tak np. w Zespole Szkół Mechanicznych w Białymstoku średnia podwyżka dla nauczycieli wyniosła 59 zł, najwyższa 72,5 zł, a najniższa — dla nauczycieli zawodowych — 28,35 zł. Dla administracji średnia wyniosła

42 zł, przy minimalnej — 38,44 zł i maksymalnej — 60,75 zł. Pracownicy obsługi otrzymali średnią podwyżkę w wysokości 36 zł, choć i tu występuje zróżnicowanie od 30 zł do 48,19 zł. W każdej z tych grup są więc wyraźne różnice w wysokości podwyżek, ale największe wśród nauczycieli.

Chcąc mieć dokładne rozeznanie, jak poszczególne składniki wpływały na ostateczną wysokość podwyżek, poprosiliśmy dyrektora Wydziału Finansowego kuratorium o pełne informacje na ten temat. Otrzymamy je dopiero za kilka dni.

ELŻBIETA MARCZAK, sekretarz Szkoły Podstawowej nr 1 w Karczewie: W lutym zobaczyliśmy nową tabelę, a raczej listę wypłat. Pieniądze będą prawdopodobnie wraz z wypłatami marcowymi. Za to pierwszego dnia po feriach, otrzymaliśmy „trzynastki”. W czasie ferii wypłacono je w przedszkolach.

Średnia podwyżka w naszej szkole dla nauczycieli wynosi około 40 zł, a najwyższa — około 50 zł dla osób ze stażem 15-letnim i pełnymi kwalifikacjami. Mieliliśmy natomiast kłopot z obliczeniem podwyżek dla pracowników administracji i obsługi. Miały one wynieść 11,5 proc. Tymczasem okazało się, że gdyby część osób otrzymała je zgodnie z tym wskaźnikiem, ich płaca przekroczyłaby wówczas granicę dopuszczalną dla przysługującej im grupy. Dotyczyło to m.in. sprzątaczek z 10-letnim stażem na pracy. W związku z tym burmistrz podjął decyzję, aby pracownikom administracji obniżyć premie o 2 proc., czyli z 40 do 38 proc. W efekcie podwyżka dla tej sprzątaczkę wyniosła 35,6 zł, a nie 38 zł, jak wynikałoby ze wskaźników.

Po obejrzeniu list z podwyżkami komentarze były bardzo zbliżone — dobrze, że są w ogóle jakieś podwyżki, choć ich wysokość jest symboliczna. Porównujemy je do średniej płacy krajowej i średniej w przemyśle, a także do szybko rosnących kosztów wszystkich niezbędnych wydatków, w tym mieszkaniowych i z tych naszych rachunków wynika, że znów jesteśmy „do tyłu”, a nie „do przodu” w stosunku do średniej krajowej. Może lipcowe podwyżki będą choć trochę odczuwalne, ale krąży na ten temat różne wieści. Zobaczymy, jak będzie. Póki co, o zadowoleniu trudno mówić.

WOJCIECH MOCZULSKI, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Markach: U nas podwyżki wahają się od ponad 20 zł do około 50 zł brutto. Jedynie fakt, że w szkole brakuje nauczycieli, aż 7,5 etatu to wakat, ratuje nieco dochody pracujących, bo mają po kilka godzin ponadwymiarowych. Pracownicy administracji otrzymali przykładowo — 35, 21, 25, 32 zł podwyżki. Moja podwyżka wyniosła 39,90 zł.

Na te pieniądze wszyscy czekali. Liczyli, że będą to kwoty zauważalne w domowych budżetach, zwłaszcza po całym tym hałasie wokół podwyżek w budżetówce. Okazało się tymczasem, że otrzymaliśmy „śmieszne” pieniądze. Stąd odczucie zawiedzenia.

IZABELA ROGALSKA, sekretarz szkoły w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Pruszkowie: Pieniądze z tytułu podwyżek wypłacono, ale nowych angażów jeszcze nie otrzymaliśmy. Tym razem wzięliśmy całkiem przyzwoite kwoty, ale obejmują one też wyrównanie za styczeń. Wysokość miesiiecznych podwyżek jest bardzo zróżnicowana. Od 30,20 zł dla kolegi, który bardzo krótko pracuje, do kwoty 77,23 zł, którą dostała koleżanka z dużym stażem i mająca też sporo godzin ponadwymiarowych. Podwyżki przekraczające średnią 51 zł nie należą u nas do rzadkości, ale na ogół to przekroczenie nie jest zbyt duże. Kwalifikacje wszyscy mamy zbliżone, tj. wyższe wykształcenie i przygotowanie pedagogiczne. Na różnice w wysokości podwyżki mają więc wpływ przede wszystkim staż pracy i liczba godzin ponadwymiarowych.

Po wypłatach większość uznała, że dla nas liczy się każdy grosz, ale to w rzeczywistości jest tylko grosz. Ktoś nawet przypomniał, że prezydent ma dostać 23 mln zł podwyżki, a ktoś inny szybko obliczył, że u nas dla wszystkich jest niewiele więcej.

Przygotowała
MAŁGORZATA POMIANOWSKA

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 3

W kwietniu pragniemy rozpocząć druk specjalnego leksykonu na 90-lecie ZNP

SZTAFETA POKOLEŃ

Są solą Związku. Bez nich — bez ich pasji, ofiarności i konsekwencji — ZNP nie byłby tym, czym jest — i to nie tylko w środowisku nauczycielskim i oświatowym.

To dzięki nim żyje i jest kontynuowana bogata, blisko stuletnia tradycja Związku.

Właśnie w roku jubileuszu pragniemy ich — działaczy, którzy najbardziej zasłużyli się Związkowi — zaprezentować na naszych łamach w specjalnym leksykonie „Sztafeta pokoleń”. Zarówno tych

sędziwych, którzy towarzyszyli ZNP jeszcze w latach międzywojennych i w okresie okupacji, jak i przedstawicieli średniego pokolenia, a także tych najmłodszych, którzy stosunkowo niedawno włączyli się do pracy w Związku.

Dlatego też zwracamy się z prośbą do wszystkich okręgów, zwłaszcza zaś do okręgowych komitetów obchodów 90-lecia ZNP oraz Komisji Historycznych o przesyłanie do redakcji krótkich sylwetek trzech najbardziej zasłużonych w poszczególnych województwach działaczy ZNP. Zależy nam szczególnie na tym, by wśród tej trójki znaleźli się reprezentanci wszystkich pokoleń. Pragniemy bowiem, by nasz leksykon, redagowany w roku jubileuszu, ukazał właśnie ową „sztafetę pokoleń”, dzięki której Związek — służąc przez kolejne dziesięciolecia edukacji narodowej i nauczycielowi — kontynuuje i rozwija swą działalność. Swe cele, idee i przesłania.

Czekamy zatem na krótkie (po 1,5—2 str. maszynopisu — każda sylwetki trzech najbardziej zasłużonych (najlepszych z najlepszych!) działaczy z każdego województwa! Będziemy je zamieszczać w kolejnych numerach „Głosu”, począwszy od kwietnia.

Redakcja
„GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

SEMINARIUM W JACHRANCE

— To były bardzo pracowite dni — powiedziała **BOŻENA DUNAJSKA**, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, żegnając uczestników seminarium sekcji zawodowych, które 10—12 lutego odbyło się w Jachrance pod Warszawą. Dziękując za aktywną postawę przy rozwiązywaniu wielu istotnych dla polskiej oświaty problemów podkreśliła jednocześnie fachowość jaką prezentowano zarówno w dyskusji z przedstawicielami MEN, jak i instytucji oświatowych i samorządowych.

Blisko 90 uczestników seminarium miało okazję porozmawiać z prof. **TADEUSZEM PILCHEM**, wiceministrem edukacji, o stanie przygotowań do reformy szkolnej, a z dr. **JANUSZEM GĘSICKIM** o systemie kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Niezwykle interesujące dla związkowców okazały się informacje przekazane przez **ANDRZEJA BARAŃSKIEGO** i **TERESĘ GOSZCZYŃSKĄ**, dyrektorów departamentów Prawnego oraz Kadr, Organizacji i Szkolenia MEN.

Wiedza i doświadczenie przedstawicieli poszczególnych sekcji dały znać o sobie w rozmowach z dyrektorami departamentów Kształcenia Ogólnego i Zawodowego ministerstwa edukacji **JOANNA**

SZPAKOWSKĄ i **MIROSLAWEM SAWICKIM**. Wiele konkretnych pytań mieli związkowcy również do senator **MARII ŁOPATKOWEJ** i posła **STANISŁAWA KRACIKA**, przedstawiciela Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego.

Z uczestnikami seminarium spotkał się również prezes ZNP **JAN ZACIURA**, a jednocześnie przewodniczący Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego. Informując zebranych o aktualnych pracach Zarządu zwrócił uwagę na pilną potrzebę powstrzymania procesu ubożenia pracowników oświaty i nauczycieli, ochronę ich statusu prawnego i zawodowego, zagwarantowanie demokratycznej i dostępnej dla wszystkich szkoły, zapewnienia oświaty należącego jej miejsca i zwiększenie nakładów, reformowanie szkół zgodnie z duchem czasu i postępowaniem cywilizacyjnym. Ten pięciopunktowy katalog spraw najważniejszych jest — zdaniem prezesa — zadaniem na lata, a nie tylko na jedną kadencję. Stąd konieczność takich spotkań decydentów oświatowych ze związkowcami jak to, które właśnie odbyło się w Jachrance.

Z dziennikarskiego obowiązku poinformować należy o spotkaniu z **WOJCIECHEM SIERAKOWSKIM**, redaktorem naczelnym „Głosu Nauczycielskiego”.

dów poszczególnych sekcji trwały blisko tydzień. Obecnie program był tak intensywny, iż aby go zrealizować dyskusje trwały do późna w nocy. Najważniejsze że było z kim i o czym rozmawiać. To zaś miało istotne znaczenie szczególnie dla tych kolegów, którzy rozpoczęli dopiero działalność w zarządach sekcji.

Jest sprawą zrozumiałą, że dla nas najbardziej interesujące były sprawy bezpośrednio związane z kształceniem zawodowym. Stąd też m.in. nasze pytania do dyrektora Joanny Szpakowskiej o środki na finansowanie warsztatów szkolnych. Problem ten już od dłuższego czasu jest przedmiotem naszej troski i jak dotąd nie możemy go rozwiązać. Niestety i tym razem dowiedzieliśmy się, iż specjalnie wydzielonych pieniędzy na światło i ogrzewanie warsztatów nie ma i że z trudnością można je będzie znaleźć w budżecie, którym dysponuje kurator.

Przekształcenia jakie dokonują się w naszych zawodówkach — bez środków i w trudnych warunkach gospodarczych — wydają się być optymalne. Rodzi się jednak wątpliwość natury zasadniczej. Otóż Departament Kształcenia Zawodowego nie prezentuje społeczeństwu nic konkretnego w kształceniu zawodowym tylko zapowiada stosowanie metody prób i błędów. W ten sposób traci na darmo wiele energii i pieniędzy. Jeżeli jest zgoda na licea techniczne, których koncepcję poznaliśmy dopiero niedawno, to niepokoić musi myśl, iż nie ma odpowiedzi na pytanie — co dalej po liceum technicznym. I że prawdopodobnie trzeba będzie na nią poczekać aż do pierwszych absolwentów tych nowych placówek.

Obecnie na rynku pracy liczą się głównie umiejętności intelektualne i komunikacyjne, mniej zaś manualne. Dlatego też realizacja praktycznej nauki zawodu dopiero na poziomie policealnym nie powinna wpłynąć na obniżenie jej wartości. Jednak jak dotąd ministerstwo nie opracowało koncepcji takiego kształcenia. Istnieje natomiast obawa obciążenia jego kosztami kieszeni rodziców. Zakłady nie są bowiem zainteresowane praktyczną nauką, a za różnego rodzaju kursy trzeba płacić.

Czym byłby Związek bez sekcji zawodowych — odpowiedź jest prosta: byłby tylko związkim rewindykacyjnym. Działalność zaś takich sekcji jak nasza i innych jest niezbędna nie tylko dla działań samego Związku, ale i MEN. Może wystarczy tylko wspomnieć, iż fachowo i rzetelnie opiniujemy wszystkie dokumenty jakie wychodzą z DKZ. O ile oczywiście przedtem, zgodnie z ustaleniami, zostaną nam udostępnione.

● **KRYSTYNA WOŹNIAK** — Sekcja Wychowania Przedszkolnego.

Seminarium mnie dało bardzo dużo. Uczestnicząc w nim przekonałam się, iż środowisko nauczycieli, należących do ZNP, jest silnie zintegrowane. Ponadto otrzymałam wiele informacji, mam nadzieję, że rzetelnych i to zarówno od przedstawicieli strony rządowej jak i związkowej. To moje zastrzeżenie formułuję dlatego, ponieważ w kuluarach mówiło się, iż nie

wszyscy nasi goście tak do końca byli szczerzy w swych wypowiedziach.

Ponadto przekonałam się, iż problemy, które żywo dotyczą nauczycieli przedszkola są nie tylko ich problemami. I że nasze postulaty znajdują szerokie poparcie członków wszystkich pozostałych sekcji. Można również było dojść do wniosku, że nasze petycje i wnioski giną gdzieś po drodze i nie docierają tam, gdzie trzeba. Względnie nieuważnie są czytane. Dlatego być może samorządowcy namawiają nas do informowania o wszystkich występujących w naszej pracy nieprawidłowościach. Do stania petycji w tej sprawie namawiają nas także wysocy urzędnicy MEN. A przecież o tym wszystkim piszemy i mówimy gdzie tylko można już od pięciu lat. Pozostaje więc pytanie, która ze stron jest w tej sprawie niewygodna? A może dzieje się tak, ponieważ rządy i ekipy kierownicze MEN się zmieniają, a nauczycielki przedszkola i ich problemy są takie same. Stąd moje rozczarowanie postawą ministerstwa, które jak dotąd niewiele nam pomogło.

Smucić musi również to, iż nasze pytanie o program wychowania przedszkolnego w nowej reformie wpadło dyrektora Mirosława Sawickiego w zakłopotanie. Tak, iż w odpowiedzi usłyszaliśmy tylko zdawkowe — coś robi się w tej sprawie.

Dużą nadzieję wzbudziła w nas natomiast wypowiedź pos. **Stanisława Kracika**. Opowiadając się za przyznaniem nauczycielkom przedszkoli statusu pracownika państwowego zapewnił o swoim pełnym poparciu dla naszych starań. Myślę, że do tematu tego powrócimy podczas obrad II Sejmiku Wychowania Przedszkolnego, który Sekcja zorganizuje wspólnie z kuratorium oświaty w Krakowie.

Co do potrzeby istnienia w Związku sekcji zawodowych to nie mam najmniejszych wątpliwości, że są potrzebne i to bardzo. To moje przekonanie wynika nie z faktu, iż jestem przewodniczącą jednej z nich, wszak jutro mogę być tylko nauczycielką przedszkola; bo to jest profesja, z której żyję, ale nie wyobrażam sobie, aby ZNP funkcjonować mógł bez sekcji. Z doświadczenia wiem jak różne informacje wpływają do kierownictwa Związku i to właśnie za pośrednictwem sekcji.

Poza tym jak można mówić o powoływaniu i opłacaniu grupy ekspertów skoro ZNP jest naszym związkiem. Od kogo ma on mieć lepsze informacje na temat tego co dzieje się np. w wychowaniu przedszkolnym jeśli nie od nauczycielek działających w 34 naszych sekcjach na terenie całej Polski. I to dopiero jest wiarygodna informacja.

● **Dr JÓZEF KROSNY** — Sekcja Szkolnictwa Rolniczego.

Pytanie o potrzebę istnienia sekcji zawodowych w Związku jest pytaniem czysto retorycznym. ZNP od początku swego istnienia był organizacją twórczą, a sekcje zawodowe były mocną stroną jego działalności. Związek zawsze walczył nie tylko o sprawy materialne, ale i o rozwój zawodowy nauczyciela, jakość pracy szkoły, dobro dziecka. Poza tym, co nie jest bez znaczenia w działalności naszej sekcji i szkół rolniczych, ZNP

rodził się wraz z oświatą ludową. Przypomnieć wypada, iż jedno z pierwszych spotkań jego założycieli organizowano w Pszczelinie, a jego uczestnikami byli nauczyciele ludowcy.

Szkolenia takie jak to w Jachrance potrzebne są między innymi po to, aby zapoznać się z całym spektrum spraw, z którymi borykają się sekcje zawodowe. Jednym z jego mankamentów był brak czasu, który nie pozwalał na przedyskutowanie wszystkich nurtujących nas spraw. Szkoda, bo gośćmi naszymi byli dyrektorzy kształcenia zawodowego nie tylko MEN, ale i ministerstwa rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Mam nadzieję, że i goście czasu spędzonego z nami nie uznają za zmarnowany. Chociaż chciałbym przy tej okazji zaznaczyć, iż wiele spraw, którymi zajmuję się nasza sekcja, wymaga rozwiązania na szczeblu ministra rolnictwa, niestety mimo różnych starań nie możemy się do niego przebić.

A tymczasem administracja oświatowa zawieszona jest w próżni — dotychczas umiejscowiona była w wydziałach rolnictwa urzędów wojewódzkich. Z chwilą gdy zaczęto tworzyć administrację specjalną wydziały te zredukowano, co w znacznym stopniu utrudnia racjonalne administrowanie szkołami rolniczymi.

Pilną potrzebą staje się również reformowanie kształcenia rolniczego zarówno ze względu na zachodzące w naszych i na świecie szkołach zmiany, jak i na przeobrażenia naszej wsi. Dlatego dyrektorzy szkół rolniczych domagają się opracowania nowych programów kierunków kształcenia, dostosowanych do potrzeb wielofunkcyjnego rozwoju wsi. Nie mają jednak jak dotąd żadnego żadnego poparcia i pomocy.

Jedynie ZNP domaga się funkcjonowania Rady Oświaty Rolniczej o której mowa w ustawie o systemie edukacji. W tym miejscu wypada przypomnieć, iż rada taka funkcjonowała do 1990 roku.

Oświata podobnie jak kultura nie znosi gwałtownych, rewolucyjnych zmian, lepiej rozwija się drogą ewolucyjną. Dlatego sekcja nasza zabiega o utworzenie w 95-letnim Pszczelinie ośrodka wspierającego wszystkie przemiany w oświacie. Tu bowiem rodziły się programy nauczania, prowadzono doskonalenia nauczycieli, funkcjonowała również, na potrzeby naszych szkół, specjalna komórka badawcza. Kilka lat temu na fali przemian i walki z centralizmem zlikwidowano te placówki, podczas gdy w całej Europie właśnie takie ośrodki odgrywały ogromną rolę.

Efekty działań naszej sekcji byłyby z pewnością znacznie większe, gdyby nasi decydenci zechcieli bardziej uważnie słuchać tego, co mamy im do powiedzenia. I rozmawiali z nami merytorycznie, bez uprzedzeń politycznych. Satisfakcją naszą jest to, iż ze względu na specyfikę kształcenia szkoły rolnicze pozostały w gestii ministerstwa rolnictwa i oparły się zakusom przejęcia je przez MEN. Podobne usytuowanie szkół rolniczych ma zresztą miejsce w całej Europie.

KRYSTYNA STRUŻYNA

PYTANIA NIE TYLKO RETORYCZNE

W ostatnim dniu zwróciliśmy się do kilku uczestników seminarium z pytaniami: **Czy spełniło ono ich oczekiwania? Które z problemów są najważniejsze w pracach ich sekcji? I wreszcie — czy Związek mógłby się obejść bez sekcji zawodowych?**

● **IRENA MARKOWSKA, LUCYNA OLAK** — Sekcja Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego.

Jesteśmy zadowolone z tego typu spotkań, ponieważ są nam bardzo potrzebne. Po pierwsze dlatego, iż dają możliwość szerszego podyskutowania o naszych problemach. Te kilka dni bycia razem pozwala na szerszą wymianę poglądów i doświadczeń zarówno z tego co już zrobiliśmy, jak i planów na przyszłość.

Istotne jest także to, iż mogliśmy spotkać się, wysłuchać i porozmawiać z wieloma przedstawicielami ważnych dla oświaty instytucji. Nie bez znaczenia była również wymiana zdań pomiędzy członkami różnych sekcji zawodowych, których współpraca nie zawsze możliwa jest na co dzień.

Wprawdzie dość często kontaktujemy się ze specjalistami poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego w MEN, to jednak rzadko mamy możliwość porozmawiania z wiceministrem lub dyrektorem departamentu. Jesteśmy zadowolone z rozmowy z prof. Tadeuszem Pilchem. To, czego nam w niej brakowało to konkretnych informacji o stopniu zaawansowania prac nad reformą, tego co już zrobiono i co planuje zrobić się w tej sprawie w najbliższej przyszłości. A już dość smutna, dla osób zainteresowanych reformowaniem naszych szkół, jest zapowiedź powrotu wiceministra odpowiedzialnego za przebieg reformy do swych zajęć akademickich.

Pytania o sens i potrzebę działania sekcji zawodowych — jakie pojawiły się na ostatnim Zjeździe — w naszym przekonaniu formułowane są przez osoby nie mające najmniejszego rozczarowania w tym, czym zajmują się sekcje. Nic dziwnego, skoro nawet niektórzy członkowie komisji statutowej nie wiedzieli jaki jest cel, zakres i skuteczność działań poszczególnych sekcji. W tym miejscu warto

zatem poinformować o przygotowywanych przez naszą sekcję opiniach i ekspertyzach, które wykorzystywane są później przy opracowywaniu różnych stanowisk Zarządu Głównego w sprawach pedagogicznych. Mniej skutecznie działamy natomiast w roszczeniach finansowych.

Czy to co robimy zyskuje aprobatę i uznanie we wszystkich okręgach? Z pewnością nie. Dzieje się tak być może dlatego, że nie we wszystkich okręgach działamy. To, gdzie i jakie efekty mają na swym koncie poszczególne sekcje zależy w znacznym stopniu również od prezesa danego okręgu — od jego zrozumienia dla tego typu działania związkowego.

Istotnym problemem dla naszej sekcji jest fakt, iż ministerstwo likwidując dawną strukturę poradni wojewódzkich nie zaproponowało nic w zamian, a WOM-y nie są przygotowane do przejęcia tych wszystkich funkcji, jakie kiedyś spełniały właśnie wojewódzkie poradnie. Głównie z powodu

braku odpowiednich fachowców. Dostępność zaś do centrum poradnictwa, kierowanego przez prof. **KRYSTYNĘ OSTROWSKĄ**, jest ze zrozumiałych względów ograniczona. Pociągająca dla nas jest wiadomość, iż już wkrótce na konto naszych sukcesów zapisać będziemy mogli zmiany w statucie, które dadzą kuratorowi możliwość przekazania zadań wojewódzkich któreś z działających na jego terenie poradni. Niepokoii natomiast ministerialna propozycja skierowania do poradnictwa części spośród 30 tys. nauczycieli, którzy będą musieli pożegnać się ze szkołą. Trudno bowiem wyobrazić sobie fizyka, matematyka czy nauczyciela podstaw elektroniki w poradni psychologiczno-pedagogicznej.

● **JERZY PONIATOWSKI, LUCJAN PATYK** — Sekcja Szkolnictwa Zawodowego.

Kiedyś szkolenia członków zarzą-



ZŁAPALI WIATR

Trzydzieści lat temu w roku szkolnym 1964/65, na podstawie orzeczenia Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego, stworzono pierwszą klasę Szkoły Zawodowej Specjalnej w Pabianicach. Od 1972 r. w wyniku porozumienia Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego z Okręgowym Związkiem Spółdzielni Inwalidów w Łodzi ZSZ Specjalna stała się szkołą przy-

zakładową. Całkowite koszty utrzymania placówki ponosił wtedy Centralny Związek Spółdzielczości Inwalidkiej w Warszawie. Był to okres jej bardzo dobrej kondycji finansowej. Młodzież wyjeżdżała systematycznie na obozy rehabilitacyjne, miała zapewnione dożywianie, otrzymała pieniądze za praktyczną naukę zawodu. Były to bardzo istotne sprawy dla

młodzieży upośledzonej umysłowo, która w większości pochodzi ze środowisk biednych i zaniedbanych.

W 1990 r. kiedy uległy likwidacji placówki przyzakładowe nasza szkoła została przejęta przez Kuratorium Oświaty w Łodzi.

Od początku swojej działalności do września 1991 r. szkoła nie posiadała własnych pomieszczeń. Młodzież uczyła się zawodu w ciasnych, wynajętych salach, a zajęcia teoretyczne odbywały się w izbach lekcyjnych Szkoły Podstawowej Specjalnej. Znaleźli się jednak ludzie, którym młodzież niepełnosprawna jest bardzo bliska i poruszyła ich serca. Był wśród nich prezes Spółdzielni Inwalidów im. J. Dąbrowskiego pan **Tadeusz Skoczylas**, który rozpoczął budowę szkoły w 1985 r. oraz dyrektor Fundacji Dzieciom Niepełnosprawnym pani **Krystyna Śliwińska** zdobywająca środki finansowe na zakończenie inwestycji. Szkoła otrzymała budynek w formie dzierżawy. Dzięki tym ludziom oraz pani dyrektor szkoły **Bożenie Bulzackiej**, która swoje marzenia zawodowe sprzedała dla wcielenia systematyczności w życie, młodzież ma obecnie komfortowe warunki nauki. W nowym budynku znajdują się pomieszczenia na zajęcia teoretyczne i warsztatowe, sala gimnastyczna, siłownia, natryski, stołówka.

W ciągu 30 lat istnienia szkoły mury jej opuściło 420 absolwentów legitymujących się tytułem robotnika wykwalifikowanego w zawodzie dzielnym maszynowo-ręczny i szwacz dzianin. Podejmowali oni pracę w spółdzielni inwalidkiej, a aktualnie i w sektorze prywatnym. Absolwenci nasi to ludzie w większości przygotowani do samodzielnego funkcjonowania i samorealizowania się na miarę swoich możliwości w społeczeństwie, to również odciążenie społeczeństwa od konieczności ich utrzymania.

Dyrektorka Bożena Bulzacka to człowiek o niespożytej energii, przepełniony wielką miłością i oddaniem dla swych podopiecznych. Nie dzieli czasu na pracę zawodową i życie prywatne. W aktualnie trudnych dla oświaty czasach forsuje i efektywnie realizuje wiele trudnych przedsięwzięć. Dzięki niej przystosowano niewykończone pomieszczenia na cztery dodatkowe pracownie warsztatowe, zbudowano boisko szkolne i ogrodzono teren szkoły.

Przez 27 lat kształcenie odbywało się w dwóch kierunkach: dziewiarz maszynowo-ręczny i szwacz dzianin. Marzeniem pani dyrektora było utworzenie nowych kierunków nauki, szczególnie dla chłopców, stąd w roku szkolnym 1992/93 zorganizowany został nowy kierunek kształcenia

— introligator, a w roku szkolnym 1994/95 kierunek — pracownik robót budowlanych wykończeniowych. W roku szkolnym 1993/94 placówka nasza stała się Zespołem Szkół Zawodowych Specjalnych, w skład którego wchodzi: Zasadnicza Szkoła Zawodowa Specjalna dla młodzieży upośledzonej umysłowo oraz nowo utworzona Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla młodzieży niepełnosprawnej ruchowo, realizująca program nauczania szkoły masowej.

Święto 30-lecia szkoły przebiegało w serdecznej i uroczystej atmosferze. Młodzież wystąpiła z montażem słowno-muzycznym w części oficjalnej i programem rozrywkowym. Oklaskom i gratulacjom dla występującej młodzieży ze strony gości nie było końca. Wszyscy nauczyciele i uczniowie poczuili się dowartościowani i znów „złapali wiatr w żagle” na dalsze dni i lata wspólnej pracy. W oczach gości, mających kontakt z naszą młodzieżą tylko odświeżnie, malowało się zaskoczenie, zdziwienie i podziw dla możliwości naszych wychowanków. Dla nas nauczycieli to są właśnie momenty, które powodują, że pracujemy w tym trudnym i niedowartościowanym zawodzie.

BARBARA PLEWKA
Pabianice

RYSOWANIE WIATRU	
HARRY DUDA WSPOMNIENIE Czy kiedykolwiek zapomnimy tamten Wiatr, co wiecznością mówił do nas? Który mówił prawdę jedyną i wysoką jak Góry? Który wiejąc przez nas — w naszych myślach w ciałach naszych, pozostawiał Miłość? Oto mieliśmy dom pełen jego głosu. Oto mieliśmy sen bezdenny i cichy, słowa nasze i oczy. Mieliśmy więc szczęście: Wszystko i nic więcej.	MARTA FOX * * * Narysuj deszcz, który ciebie wypłakał, wiatr, który ciebie przywiał, ręce, które rozebrały mnie do krwi ostatniej. I drzwi. Koniecznie drzwi, które zamykam, by uwierzyć, że wcale nas za nimi nie było.

MARTA FOX

Czy kiedykolwiek zapomnimy tamten Wiatr,
co wiecznością mówił do nas? Który mówił
prawdę jedyną i wysoką jak Góry? Który
wiejąc przez nas — w naszych myślach
w ciałach naszych, pozostawiał Miłość?
Oto mieliśmy dom pełen jego głosu. Oto
mieliśmy sen bezdenny i cichy, słowa nasze
i oczy. Mieliśmy więc szczęście: Wszystko
i nic więcej.

Narysuj deszcz, który ciebie wyplakał,
wiatr, który ciebie przywiał, ręce, które
rozebrały mnie do krwi ostatniej. I drzwi.
Koniecznie drzwi, które zamykam, by
uwierzyć, że wcale nas za nimi nie było.

A PO LATACH...	
ZYGMUNT DMOCHOWSKI	TERESA JANUCHTA
PANNY Z MOJEGO AVIGNON	ZJAZD ABSOLWENTÓW
Panny — Madonny z tamtych lat Już nie wybiegną nam naprzeciw, Z bioder zsunęły dawny czar, Czepce obuły — już im wiatr Oddechem włosów nie rozplecie. Panny — Madonny z tamtych stron: Maki, Dziewanny, Bzy, Powoje — Co do nas biegly z przasných łąk, Z czułością w oczach, z niepokojem, Pieszczoty już nie niosą w dłoniach. — Spłonęły w słońcu Avignon.	schody co nas wywiodły witają czerwienią głogowców rozpalone lustra okien przyprawiają o gęsią skórę przed maturą jakby nie było tych dwudziestu lat nawet twarz ze starannym werniksem fluidu jakby ta sama znow mam dziewiętnaście lat i pod bluzką trzepoczącego ptaka tylko w oczach niezaprzeczalny pająk czasu

TERESA JANUCHTA

ZJAZD ABSOLWENTÓW

Panny — Madonny z tamtych lat
Już nie wybiegną nam naprzeciw,
Z bioder zsunęły dawny czar,
Czepce obuły — już im wiatr
Oddechem włosów nie rozplecie.

Panny — Madonny z tamtych stron:
Maki, Dziewanny, Bzy, Powoje —
Co do nas biegly z przaśnych łąk,
Z czułością w oczach, z niepokojem,
Pieszczoty już nie niosą w dłoniach.
— Spłonęły w słońcu Avignon.

schody co nas wywiiodły
witają
czerwienią głogowców
rozpalone
lustra okien
przyprawiają
o gęsą skórę
przed maturą
jakby nie było
tych dwudziestu lat
nawet twarz
ze starannym werniksem
fluidu
jakby ta sama
znów mam
dziewiętnaście lat
i pod bluzką
trzepoczącego ptaka

tylko w oczach
niezaprzeczalny
pajak czasu

MILCZENIE RAMION

MARIAN JANUSZ KAWAŁKO

LABIRYNT

Z cyklu: Ułaskawianie baroku

nasącz mnie dzisiaj błękitną muzyką
ciszy powieką dotknij zawstydzonej
fletni aż się roznieci tydzień
mego ciała nasiennego oczy rozkołysz
od oczekiwania niech falują niech
ostaniają nas przed pogorzelskiem z powietrza
uczyn labirynt tak ciemny, że jedynie Jahwe
się ukaże ustom przynieś czarkę
parującej tęczy na tę chwilę
oszałałych pieszczot i mnie aż do ziarnka
nad mleczę bielszego obierz łżejszego
niż sen obudź

w sobie

JOLANTA DUMICZ

* * *

Miłość wypełnia
mnie jak światło
Kosmosu
gdy rzucam spojrzenia
prosto w zielone drobiny
rosy
nawet trawa
ugina się lekko
i mruczy
pod jej ciężarem
myślę że jutro znowu
przybiegnę zdyszana
i świtowi opowiem
Twoje oblicze

a potem dzień wygładzi moje włosy
przyniesie
obojętność
pozostawi znaki
nakazu
aby milczeć
lecz Miłość która
wypełnia mnie jak
światło
znowu ożyje
w Twoich
ramionach

JOLANTA DUMICZ

* * *

Z cyklu: Ułaskawianie baroku

nasaszc mnie dzisiaj błękitną muzyką
ciszy powieką dotknij zawstydzonej
fletni aż się roznieci tydzień
mego ciała nasiennego oczy rozkolysz
od oczekiwania niech falują niech
osłaniają nas przed pogorzelskiem z powietrza
uczyn labirynt tak ciemny, że jedynie Jahwe
się ukaże ustom przyniesie czarękę
parującej tęczy na tę chwilę
oszałałych pieszczoł i mnie aż do ziarenka
nad mleczkę bielszego obierz lżejszego
niż sen obudź

w sobie

Miłość wypełnia
mnie jak światło
Kosmosu
gdy rzucam spojrzenia
prosto w zielone drobiny
rosy
nawet trawa
uginą się lekko
i mruć
pod jej ciężarem
myślę że jutro znowu
przybiegnę zdyszana
i świtowi opowiem
Twoje oblicze

a potem dzień wygładzi moje włosy
przyniesie
obojętność
pozostawi znaki
nakazu
aby milczeć
lecz Miłość która
wypełnia mnie jak
światło
znowu ożyje
w Twoich
ramionach

OBUDZIĆ SIĘ WE ŚNIE	
STANISŁAW NYCZAJ CHCIAŁBYM ZDAŹYĆ Już późno — godzina znużenia nad książką cicho jakby nigdy nie miało być dnia Usnęłaś bezwiednie Pozostawione sobie karty książki znieścacka we włosy ci się wsnęły Z uchyloną powieką czekam aż abażur zgarnie ze stołu resztę światła Chciałbym zdażyć w śnie twoim drzewem wiadomości poczuć kiedy zerwiesz wykuszony owoc	KRYSTYNA WRONSKA GDYBY SIĘ DAŁO W TWOJE SNY ZAKRADAĆ Gdyby się dało w twoje sny zakradać już byłbyś zjawiałabym się w dobrym oświetleniu w najpiękniejszych sukniach z włosami jak botticellowska Venus parzyłabym głębią błękitnych spojrzeń kobiet Modiglianiego lecz nic nie wiem o drodze do twoich snów i suknie mam biedne i oczy piwne pewnie już tak zostanie jak jest

KRYSTYNA WROŃSKA

**GDYBY SIĘ DAŁO
W TWOJE SNY
ZAKRADAĆ**

Już późno — godzina znużenia nad książką
cicho jakby nigdy nie miało być dnia

Usnęłaś bezwiednie Pozostawione sobie
karty książki znieńacka we włosy ci się wsnuły

Z uchyloną powieką czekam aż abażur
zgarnie ze stołu resztę światła

Chciałbym zdążyć w śnie twoim drzewem wiadomości
poczuć kiedy zerwiesz wykuszony owoc

Gdyby się dało w twoje sny zakradać
już byłbyś
zjawiałabym się w dobrym oświetleniu
w najpiękniejszych sukniach
z włosami jak botticellowska Venus
parzyłabym głębią błękitnych
spojrzeń kobiet Modiglianigo
lecz
nic nie wiem o drodze do twoich snów
i suknie mam biedne
i oczy piwne
pewnie już tak zostanie jak jest



Pablo Picasso

ZAPATRZENIA	
ANDRZEJ PAŁOSZ MYŚLOWE PTAKI obserwuję lot ptaków i ćwierkam śmieszne a gdy się zamyslam odczuwam ich obecność w głowie ptaki to moje myśli one się materializują bez mojej woli rzecz w tym żeby nie dziobały tak mocno żeby nie rzucały piór no wiatr żeby nie odlatywały do ciepłych krajów zostawiając mnie samego na pastwę strachów na wróble	ZDZISŁAWA KACZMAREK * * * Karmię ptaki z mojej okolicy okruszami chleba powszedniego zwabione siadają na balkonie i telefonicznych drutach przyglądają mi się przekrzywając łepki a potem odlatują — nie wiem dokąd — jak nie napisane wiersze przeważnie są to szare wróble i łakome sikorki czasami na odległość kilku zaledwie wersów przysiadzie na chwilę złocistopióra wilga lub wpadnie nagle w sieć słów zatrzymana w locie jaskółka

ZDZISŁAWA KACZMAREK

* * *

obserwuję lot ptaków
i ćwierkam

a gdy się zamyślam
odczuwam ich obecność
w głowie

ptaki to moje myśli
one się materializują
bez mojej woli

rzecz w tym
żeby nie dziobały
tak mocno

żeby nie rzuciły
piór na wiatr

żeby nie odlatywały
do ciepłych krajów

zostawiając mnie
samego
na pastwę
strachów

na wróble

Karmię ptaki z mojej okolicy
okruchami chleba powszedniego

zwabione
siadają na balkonie
i telefonicznych drutach
przyglądają mi się przekrzywając łepki
a potem
odlatują — nie wiem dokąd —
jak nie napisane wiersze

przeważnie są to szare wróble
i łakome sikorki
czasami
na odległość kilku zaledwie wersów
przysiadzie na chwilę złocistopióra wilga
lub wpadnie nagle w sieć słów
zatrzymaną w locie jaskółka

DWUGŁOS

Adam i Ewa, on i ona, kobieta i mężczyzna — jedność. Czy rzeczywiście jedność? Dwie połowy tworzące całość? Jeśli tak, to skąd odwieczny „konflikt płci”? Dlaczego już w mądrościach Talmudu znajdujemy tak bardzo odmiennie opinie? Otóż czytamy: „Kobieta, jeśli pragnie czegoś, to sercem; mężczyzna, jeśli pragnie, to ustami.” Ale już nieco dalej znajdujemy: „Kobiety są leniwe”, „Kobiety są gadatliwe”, a obok: „Kobiety są miłosierne”, ale także: „Biada pokoleniu, którego przywódcą jest kobieta”. I na koniec zacytuję: „Kobieta lubuje się w pięknych słowach bardziej niż w najdelikatniejszym mięsie”, które to słowa mędrca

Midrasza Agady wiele współczesnych poetek potraktować mogłoby jak dedykację.

Dlaczego o tym piszę? Otóż często wśród literatów pada określenie „poezja kobieca”, nierzadko wypowiedziane w lekkiej tonacji, co ma głównie oznaczać — mniej poważna, mówiąca o wiadomych, damsko-męskich sprawach.

A przecież w twórczości kobiet i mężczyzn można znaleźć utwory pisane w podobnej (lub tej samej) tonacji. Można je ze sobą zestawzić w pewnego rodzaju „dwugłos” i odczytać z nich zarówno wielkie podobieństwo poetyckich odczuć, jak również odmienny sposób wyrażania nie-

mal tych samych przeżyć. Czy poetyckie widzenie świata można podzielić na „damskie” i „męskie”? Czy przedstawione „poetyckie dwugłosy” mogą nam coś o tym powiedzieć?

ELŻBIETA LISAK-DUDA

Od starożytności twierdzi się, że kobieta bliższa jest ciału, ziemi, konkretowi. Czy to prawda? Nie wiem. Czy dążenie do piękna, estetyzm, brak akceptacji dla prymitywizmu, delikatność, subtelność, wielkie serce, empatia, szczególna uczuciowość itp. to cechy znacząco kobiece? Też nie wiem. A czy o którejs z tych rzeczy mogą nam powiedzieć „kobiece wiersze”? Warto przynajmniej się zastanowić...

HARRY DUDA

W POBLIŻU DANTEJSKIEGO PIEKŁA

TADEUSZ SOROCZYŃSKI

* * *

W uśmiechu Pani kąpałbym się cały
taka niebiańskość
że windą do nieba się unoszę

Lecz nasze czasy różne
mój nierozważnie wyprzedza mnie
twój spokojnie między nami
barierą niewidzialną

Świt rozmowy niczym błyskawica
przecina sakramentalne amen
odmienność czasów przyczyną być może
że miast do nieba
w piekło dantejskie schodzę

ELŻBIETA LISAK-DUDA

PROŚBA EURYDYKI

Z tej ciemności mnie wyprowadź
Orfeuszu
abym w słońcu twojej Tracji
raz jeszcze
mogła spojrzeć w twarz
boskiej Afrodyte

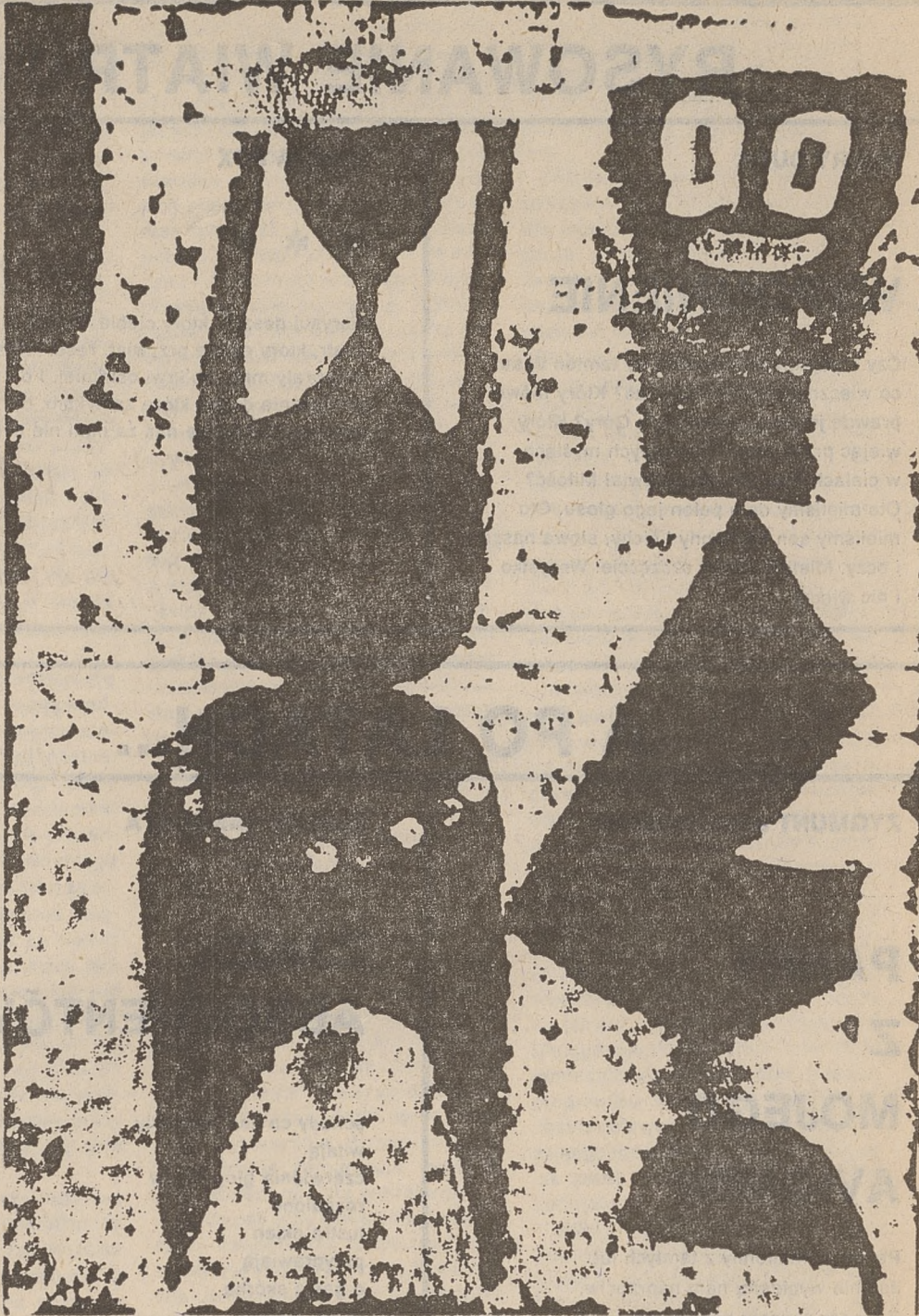
zabierz mnie z otchłani
gdzie ze słów
co to o jedno za wiele
trzaśnieć drzwiami w rozmowie
zdrad
ucieczek
Hades utkał mi szpecącą szatę

Więc wskaż drogę nad rzekami i morzami
gdzie o s o b o obmywaliśmy swe troski
aż pod Olimp mnie zaprowadź mój poeto
byśmy razem mogli śpiewać jasne pieśni

wstecz za siebie nie spoglądaj Orfeuszu
bo już nigdy nie wyjdziemy z tego piekła



Marc Chagall



Paul
Klee

CHOCHOŁY

JERZY FRYCKOWSKI

* * *

Przybiegniesz naga
bez względu na pogodę
spędzimy ze sobą cudowną noc
w gabinecie luster
opowiem ci wszystkie moje żale
i spłaczemy się jak bobry
ty opowiesz mi
przez ile dłoni już przesłaś
jako puchar przechodni
ilu samotnych żeglarzy utuliłaś do snu
ile rozbiłaś małżeństw
ile niepożądanych cięż usunęłaś
nastawimy zdartą płytę
być może Edith Piaf
zdola zakrzyzcze naszą rozpacz
I nie płacz już
bo żadna kropla ciebie
nie powinna się zmarnować
wódka

MARIA EWA AULICH

MOJE „WESELE”

Uciepiona ostatniej deski
w poczerniałym płocie
zapraszałam do tańca
kolejne chochoły
a one deptały mi po palcach
wołając ostrożnie z ogniem

ogłoszona wirowałam
w szalonych piruetach
i rwałam zębami słomiane powrośła
a skacowana rzeczywistość
bawiła się na klepsku zapalkami

JUŻ TYLKO LĘK...

ANTONI CYBULSKI

NIC PRAWDY

Żadnych wojen
trzęsienia ziemi

ani nie przybył
ani nie ubył
żaden kontynent
nie spełnił się
nawet cień przestrogi

a jednak stało się

innymi mówiliśmy językami
inne na wagę
kładliśmy cele
inne widzieliśmy rzeczy
prawdy przestały być
prawdziwe
nasze pragnienia
niezrozumiałe
dla obcych

aż poznaliśmy
że wspólny nam lęk
i żal
i gniew

KAROLINA TURKIEWICZ-SUCHANOWSKA

NIE MA OCALENIA

Jeszcze ciepły popiół
pod stopami
jeszcze dogorywa róża
a już odchodzisz

Gdzież ty pójdziesz
w tych łachmanach słów
krzyk rozwarł ci usta
oczy zapadły w gotyk
czoło w przepasce z krwi

Gdzie pójdziesz —
dłonie zbyt ciężkie
choć kołysz pustkę

Nie
nie pięknie mi serce
to zbyt piękne
będę się dławić od słów
za wcześniej powiedzianych

osaczy nas lepka pajęczyna
jak strach

PEDAGOGICZNE WYZWANIE DLA EUROPY

CD ZE STR. 1

W szczególności należy, podkreśla Rezolucja, zmierzać do pogłębienia i jak najszerszej popularyzacji wiedzy o edukacyjnych i pozaedukacyjnych przyczynach i skutkach tego szkodliwego zjawiska. Trzeba też rozbudowywać edukację przedszkolną jako jeden ze sposobów zapobiegania niedostatecznym postępom uczniów w nauce, obejmując przy tym tę edukacją w pierwszej kolejności dzieci zaniedbane pod względem społecznym i kulturalnym. Oprócz tego niezbędne jest dobre przygotowanie szkoły do walki z niepowodzeniami. Pomocne mogą się pod tym względem okazać takie poczynania, jak: reforma programów i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej; redukcja, a przynajmniej złagodzenie „progów selekcyjnych” między poszczególnymi segmentami czy cyklami nauki szkolnej, zwłaszcza między nauczaniem początkowym a klasami wyższymi; uruchomienie systemu indywidualnych ścieżek (*passerelles*) programowych, uwzględniających wykazywane przez uczniów uzdolnienia i aspiracje; a także możliwe szerokie upowszechnianie wyników badań prowadzonych w różnych krajach nad przyczynami słabych postępów uczniów w nauce oraz metodami i środkami zwalczania tego zjawiska. Ostatniemu z wymienionych zadań służy m.in. wzmiankowany już raport pt. *La lutte contre l'echec scolaire: un défi pour la construction européenne*, EURIDICE, Bruxelles — Luxemburg 1994, w wolnym tłumaczeniu — Walka z niepowodzeniami szkolnymi: wyzwanie dla Europy.

Ranga problemu

Wspomniałem już, że niepowodzenia szkolne są przede wszystkim udziałem uczniów wywodzących się z uboższych warstw społecznych. A warstwy te, jak czytamy w Raporcie, obejmują aż 15% (53 mln) ogółu ludności zamieszkującej kraje Wspólno-

ty, przy czym liczba ta wykazuje tendencję rosnącą. W tej sytuacji drugoroczność, a zwłaszcza odsiew szkolny, stanowi istotną przeszkodę w realizacji prawa do oświaty, będącego ważnym składnikiem praw człowieka. Cemu przypisać niepokojący w ostatnich latach wzrost tego zjawiska?

Obok przyczyn pedagogicznych, które wymagają odrębnego omówienia, godny uwagi wpływ na rozmiary niepowodzeń szkolnych wywierają przyczyny ekonomiczne, dokładniej — makroekonomiczne i społeczne.

Do tych pierwszych należy przede wszystkim mundializacja konkurencji ekonomicznej oraz związana z nią dekompozycja strukturalna rynku pracy. Dynamiczne w wielu krajach przekształcenia struktury produkcji — a tym samym zatrudnienia — przejawiające się w przesuwaniu środka ciężkości tej produkcji z przemysłu ciężkiego i rolnictwa na usługi, nasilającej się konkurencji technologicznej, mechanizacji i automatyzacji pracy itp., sprawiają, że rynek zatrudnienia staje się niepewny i płynny, a ponadto mniej niż do niedawna chłonny. Ofiarami tych procesów są w pierwszej kolejności pracownicy o najniższych kwalifikacjach. Ci zaś rekrutują się przeważnie spośród osób, które miały kłopoty z nauką szkolną.

Gdy zaś chodzi o drugą grupę przyczyn, tzn. o przyczyny społeczne, to na podstawie licznych i zarazem dobrze udokumentowanych badań wiadomo, że najbardziej niekorzystnie na aspiracjach i możliwościach zaspokojenia edukacyjnych potrzeb dzieci i młodzieży odbija się materialne upośledzenie ich rodzin.

Wiele danych wskazuje, iż bliski już wiek XXI będzie wiekiem kompetencji. W związku z tym wzrośnie zapotrzebowanie na ludzi o wysokich i równocześnie wielorakich kwalifikacjach. Aby ich wykształcić, trzeba zmienić nie tylko dotychczasową politykę oświatową z adaptacyjnej na

generatywną, lecz również znacznie podnieść poziom szkolnej edukacji. Bez zasadniczego ograniczenia obecnego zakresu niepowodzeń szkolnych, tych celów osiągnąć się nie da. Walka z tym zjawiskiem stanowi zatem „wyzwanie dla Europy jutra oraz czynnik przesądający o dalszym rozwoju demokracji” (*La lutte...*, s. 15).

Sposoby zapobiegania i zwalczania niepowodzeń

Rzecznicy zdecydowanej walki z niepowodzeniami szkolnymi są przekonani, że optymalnymi sposobami tej walki — mówiąc językiem Raportu — są:

- pedagogika selekcji;
- pedagogikaindywidualizowanej pomocy dla uczniów borykających się z trudnościami w nauce;
- pedagogika kompensacji, której zwolennicy uważają, że szeroko rozumiana kompensacja stanie się możliwa dopiero w wyniku radykalnej przebudowy stosunków społecznych i systemu edukacji;
- pedagogika usprawnień treściowo-metodycznych (*La lutte...*, s. 61).

W Raporcie podkreśla się zarazem, że w obecnych warunkach problemem najważniejszym jest maksymalne podwyższenie efektywności pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach różnych szczebli i typów, zwłaszcza w nauczaniu początkowym. Chodzi o to, aby „... od systemu (nauczania — Cz.K.) faworyzującego mniejszość, przejść do systemu zapewniającego powodzenie w nauce szkolnej wszystkim uczniom” (*La lutte...*, s. 61). Dopiero na tle tak sformułowanego zadania „racjonalny i konkretny zarazem wymiar” wybierają od wielu już lat prowadzone dyskusje na temat równości szans, warunków i końcowych wyników instytucjonalizowanego kształcenia, dopiero na takim tle można przystąpić

do rozwiązywania składających się na to zadanie problemów. Oto ich lista:

Jak podnieść efektywność nauczania?

Rozwiązań tego problemu poszukuje się obecnie w krajach Wspólnoty Europejskiej nie tyle w globalnej, co raczej cząstkowej reformie systemu szkolnego, przy czym szczególnie silny nacisk kładzie się na optymalizację metod nauczania. Podstawowym celem tych poczyniń jest, jak już wskazywałem, zapewnienie powodzenia w nauce wszystkim, a przynajmniej zdecydowanej większości uczniów.

Do osiągnięcia tego celu stosuje się m.in. systematyczne badania wyników nauczania o charakterze regionalnym, krajowym i międzynarodowym, czyli badania typu *input-output*, zmierzające do stabilizacji nauczycieli i dyrekcji wewnątrz poszczególnych placówek; intensyfikuje współpracę nauczycieli uczących w danej klasie oraz wciąga do niej rodziców; usiłuje możliwie dokładnie poznać każdego ucznia oraz — w przypadku niepowodzeń — stosować terapię adekwatną do postawionej uprzednio diagnozy; analizuje nie tylko uzyskiwane przez dzieci i młodzież wyniki nauczania, lecz również ich stosunek do nauki poszczególnych przedmiotów, zainteresowania, potrzeby poznawcze itp. „Czynnik uczeń” stanowi więc, mówiąc najkrócej, punkt ciężkości tej analizy.

Czy i jak włączyć przed- szkolę do walki z niepowodze- niami uczniów w nauce szkol- nej?

Na temat celowości i potrzeby wykorzystania edukacji przedszkolnej do zapobiegania powstawaniu niepowodzeń szkolnych nie dyskutuje się już na ogół na Zachodzie, uznając ten problem za przesądzony. Dyskusje dotyczą natomiast tego, jak to robić najskuteczniej. W ich efekcie uważa się obecnie, że wychowanie przedszkolne powinno zarówno uspołeczniać („socjalizować” w języku Raportu) dzieci, jak i przygotowywać je do nauki w szkole (*pre-apprentissage*), a przede wszystkim służyć ich ogólnemu rozwojowi. Ta „trójdzielność” zadań jest szczególnie uzasadniona w przypadku dzieci wywodzących się z rodzin o niższym standardzie materialnym i kulturalnym.

Jak przygotować nauczy- cieli do zapobiegania powsta- waniu niepowodzeń i ich zwa- lczania?

Punktem wyjścia tej pracy powinno się uczynić reformę programu studiów nauczycielskich, w którym — jak

dotychczas — problematyka niepowodzeń szkolnych nie znajdowała odbicia odpowiadającego jej faktycznej randze. Czynnych zaś nauczycieli należałoby szkolić na odpowiednich kursach, zapewniając im rzetelną wiedzę na temat zapobiegania powstawaniu niepowodzeń (nazwałbym to kiedyś „profilaktyką pedagogiczną”), ich wykrywania („diagnoza pedagogiczna”) oraz zwalczania („terapia pedagogiczna”).

Jakie wnioski wynikają z dotychczasowych badań nad metodami zwalczania niepowodzeń szkolnych?

Jest ich wiele. **Pierwszy** wskazuje, że pozostawianie uczniów na drugi rok w tej samej klasie, stosowane masowo, jest zabiegiem szkodliwym ze względów psychologicznych, pedagogicznych, społecznych i ekonomicznych. Uciekać się do niego powinno tylko w wyjątkowych przypadkach, uprzednio niezwykle starannie zbadanych.

Zgodnie z **drugim** wnioskiem wczesne różnicowanie dróg szkolnych uczniów, spotykane w niektórych krajach (Wielka Brytania, Niemcy), nie jest korzystne z punktu widzenia ogólnego rozwoju całej populacji uczniowskiej. Nie służy ono również skutecznemu rozwijaniu talentów u dzieci i młodzieży, a w konsekwencji kształceniu elity (*La lutte...*, s. 94).

Wniosek **trzeci** dotyczy oceny ucznia. Oceny wystawiane uczniom określonej klasy układają się na ogół zgodnie z krzywą Gaussa, aczkolwiek nie musi tak być zawsze. Odnoszą się też przeważnie do reprezentowanego przez dzieci i młodzież stanu wiedzy, w mniejszym zaś stopniu do ich potencjalnych możliwości poznawczych. Tymczasem uczeń powinien wiedzieć nie tylko co umie, lecz również — zwłaszcza w przypadku trudności w nauce — co powinien zrobić, aby te trudności przezwyciężyć. Faktograficzną niejednokrotnie ewaluację należy więc uzupełniać predykcją oraz wynikającymi z niej zaleceniami praktycznymi, ukierunkowującymi odpowiednio pracę szkolną dzieci i młodzieży.

Poczwarte, niezwykle pomocne w walce z niepowodzeniem uczniów w nauce szkolnej są zabiegi typu orientującego. Dzięki nim dowiadują się oni czego, dlaczego i jak powinni się uczyć, jakie zainteresowania i uzdolnienia rozwijać, jaki wybierać kierunek dalszej nauki lub pracy zawodowej itp. Orientacja szkolna i zawodowa może zatem odegrać istotną rolę przede wszystkim profilaktyczną, może zapobiegać powstawaniu niepowodzeń szkolnych.

Metody walki ze słabymi postępami uczniów w nauce powinny być, po piąte, zróżnicowane. Do najskuteczniejszych należą: uczenie się do mistrzostwa (*Mastery learning*), praca grupowa uczniów, metoda projektów, indywidualizowanie treści i toku

nauki, rozwiązywanie problemów itp. Należy jednak pamiętać, że ich stosowanie w praktyce szkolnej wtedy tylko doprowadzi do pożądaných efektów, kiedy uwzględnia fakt — notabene eksponowany już w tym artykule — że każdy przypadek niepowodzenia szkolnego ma sobie tylko właściwą „biografię” i wymaga adekwatnego do niej traktowania.

I wreszcie wniosek **s szósty**: w końcowym rozrachunku o efektywności pracy szkoły rozstrzygają nauczyciele. Od nich zatem w znacznym stopniu zależą również rozmiary uczniowskich niepowodzeń w nauce. Dlatego też w celu zwalczania tego zjawiska lepiej jest niekiedy wiedzieć, jak i nauczyciel pracuje z danym uczniem, aniżeli kim np. jest ojciec tego ucznia (*La lutte...*, s. 98).

Próba odniesienia do badań rodzimych

Na istotne znaczenie psychologiczne, pedagogiczne, społeczne i ekonomiczne niepowodzeń szkolnych zwracano w Polsce uwagę już w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych (Okon, Konopnicki, Tyszkowa, Kupisiewicz i inni). I chociaż nie nadano im u nas oficjalnie rangi „problemu pedagogicznego numer jeden”, jak to się stało w 1971 roku za sprawą UNESCO, a w 1994 roku dzięki omawianemu tutaj Raportowi, to jednak badano je intensywnie i dość systematycznie.

Warto podkreślić, że wyniki tych badań są pod wieloma względami zbieżne z Raportem. Dotyczy to głównie podziału przyczyn niepowodzeń szkolnych — wspólne w obu klasyfikacjach (mimo różnic terminologicznych) są grupy przyczyn o charakterze społeczno-ekonomicznym, biopsychicznym i pedagogicznym — a także metod zwalczania tego zjawiska. W tym przypadku i polscy badacze, i Raport sprowadzają je, częściowo łącznie z nazewnictwem, do profilaktyki, diagnozy i terapii pedagogicznej. Wspólne wreszcie jest przekonanie o doniosłej roli szkoły i nauczyciela w zwalczaniu niepowodzeń, aczkolwiek ta sprawa znalazła szersze naświetlenie w rodzimych publikacjach.

Tyle o podobieństwach. Gdy zaś chodzi o różnice, to na podkreślenie zasługuje przede wszystkim fakt, iż autorzy Raportu kładą głównie nacisk na finansowe i demograficzne uwarunkowania niepowodzeń. Silniej też aniżeli miało (i ma) to miejsce u nas eksponują potrzebę takiej reformy instytucjonalizowanego kształcenia, jakiej efektem byłaby szkoła zapewniająca powodzenie wszystkim (a przynajmniej ogromnej większości) uczniom pobierającym w niej naukę. Urzeczywistnienie tej wizji nie będzie łatwe ani w krajach Europejskiej Wspólnoty, ani w Polsce. Dobrze się jednak stało, że ją nakreślono. Ona to bowiem powinna przyswiecać reżyserom podejmowanych reform.

CZESŁAW KUPISIEWICZ

W OBRONIE GODNOŚCI

CD ZE STR. 1

zarzucano (co, oczywiście, nie było prawdą) przekroczenie prelimitarza budżetowego o 250 tys. ówczesnych złotych, korzystanie przez członków Zarządu z nieksięgowanych zaliczek pobieranych z Kas Organizacyjnych, zaangażowanie w działalność pozastatutową (która obejmowała akcję wydawniczą). Następnego dnia starostwo śródmiejsko-warszawskie zawiesiło w czynnościach Zarząd Główny. Do siedziby ZG ZNP wkroczył wraz ze sztabem współpracowników kurator rządowy — Paweł Musiol. ZG złożył natychmiast odwołanie od decyzji Komisariatu Rządu do premiera, Felicjana Sławoja-Składkowskiego. W swojej odpowiedzi premier zarzucił ZNP m.in. popieranie tendencji wyraźnie komunistycznych, podważanie zaufania do władz państwowych i głoszenie wśród nauczycielstwa idei pacyfistycznych.

...Nie mogły nas nie zabość takie zarzuty. Poruszenie wśród nauczycielstwa było ogromne. Pamiętam, jak koleżanki przejęły się tymi zarzutami, niektóre wręcz płakały...

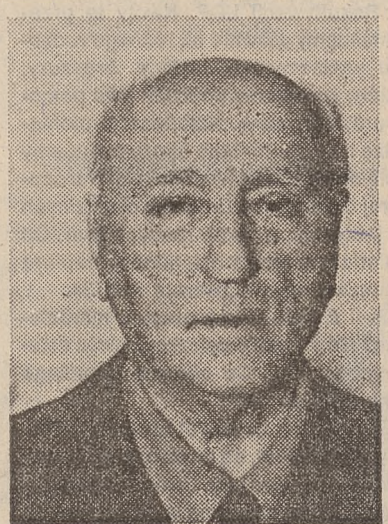
ATMOSFERA w szkołach warszawskich i podwarszawskich stała się coraz bardziej napięta. Odbywały się zebrania ognisk, na których nauczyciele domagali się od swych władz zajęcia zdecydowanego stanowiska (do ZNP należało wtedy w Warszawie 1700 nauczycieli, a w powiecie warszawskim ok. 1100).

W niedzielę 3 października odbyło się spotkanie władz ZNP z nauczycielami Warszawy i powiatu, w którym również uczestniczyłem. Przewodniczył Bronisław Chróściński, stary „Pilaszkowianin”. Odczytał on pismo starosty warszawsko-śródmiejskiego z 30 września oraz oświadczenie premiera. Chociaż oba teksty były nam wcześniej znane, głośne ich odczytanie zrobiło na nas ogromne wrażenie. Najpierw zapanowała głęboka cisza, a potem odśpiewaliśmy „Jeszcze Polska...” Niektórzy płakali. Oskarżenie premiera przyjęliśmy jako obelgę. Uznaliśmy, iż należy stanąć w obronie godności nauczycielstwa.

Henryk Ładęs, pedagog, znany

i ceniony recytator poezji Broniewskiego, zgłosił propozycję strajku. Zdecydowana większość związkowców poparła go, choć byli też i sprzeciwi. Ostatecznie postanowiono nie czekać i już następnego dnia, 4 października, rozpocząć strajk. Miał on polegać na przerwaniu pracy w szkołach i uczestnictwie w pochodach pod Belweder. Wróciłem do Zaborowa i poinformowałem, że szkoły w powiecie przerywają pracę 5 października. 4 października protestowało nauczycielstwo Warszawy. Z Powiśla ruszyło pod Belweder, który symbolizował niezłomność już marszałka Piłsudskiego — honorowego członka ZNP. Wśród manifestujących nie zabrakło jego byłych żołnierzy — legionistów. W tym marszu wzięło udział około 2 tys. nauczycieli.

Ja natomiast uczestniczyłem w manifestacji 900 nauczycieli powiatu warszawskiego, która odbyła się dzień później, 5 października. Miejsce zbiórki i trasa pochodu były te same. Kiedy doszliśmy pod Belweder, jego



WACŁAW WOJTYŃSKI:

— Oskarżenie premiera przyjęliśmy jako obelgę.

Fot. Jan Balana

brama była zamknięta. Złożyliśmy więc na podmurówce kwiaty.

Organizacja marszu nauczycielstwa powiatu warszawskiego wymagała ogromnego wysiłku, ponieważ trzeba było w krótkim czasie dotrzeć do rozsiadanych szeroko ognisk związkowych i zawiadomić je o strajku. Na wiadomość o zawieszeniu Zarządu Głównego energiczną akcję protestacyjną podjęły terenowe ogniska Związku w różnych zakątkach kraju, a zwłaszcza w okręgach: warszawskim, wileńskim, łódzkim, kieleckim, poznańskim.

Najwyżej zareagowała Lubelszczyzna, gdzie działali liczni radykalni

przywódcy, jak Wycech, Rusin, Popławski, Petrykiewicz, Marzys, Brzozowski i inni. Można podziwiać determinację setek emisariuszy, którzy na rowerach docierali do odległych często szkół z uchwałami zarządów okręgów i oddziałów.

Pamiętam doskonale, że protesty nasze poparł publicznie Leon Kruczkowski i Tadeusz Kotarbiński, zaś Mieczysław Niedziałkowski pisał w „Robotniku” o nauczycielach jako o jednej z najbardziej istotnych części składowych polskiego świata pracy.

Po sześciu tygodniach premier Sławoj-Składkowski, na miejsce Musioła, przyjął nowego kuratora — Seweryna Maciszewskiego, naczelnika Wydziału w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (WRIOP). W następnych tygodniach trwały przygotowania do nadzwyczajnego Zjazdu Związku, który miał zakończyć 4-miesięczny okres protestu nauczycieli.

Odbył się on w Krakowie w Starym Teatrze 2 lutego 1938 r. Uczestniczyło w nim 895 delegatów ze wszystkich zakątków Polski, których zobowiązano, by dokonali wyboru Zarządu Głównego w niezmiennym składzie. Na prezesa chciano ponownie wybrać Jana Kolanek. Ten jednak zrezygnował i zaproponował na swoje miejsce długoletniego prezesa ZG — Zygmunta Nowickiego. Nowicki uosabiał swym ofiarnym życiem (zginął w Powstaniu Warszawskim) całą historię ZNP — od chwili narodzin aż po lata wojny.

Ten pamiętny strajk z 1937 r., który podjęliśmy przede wszystkim w obronie godności nauczycielskiego stanu, sprawił, że staliśmy się organizacją bardziej jednolitą ideowo. A to przecież było najważniejsze.

Wysłuchała IZA KUJAWSKA

SAMORZĄD UCZNIOWSKI PO ŻAGAŃSKU

Efektem I Międzyszkolnego Sejmiku Samorządów Uczniowskich Szkół Ponadpodstawowych zorganizowanego w styczniu w Zespole Szkół Włóknienniczych w Żaganiu było powołanie grupy inicjatywnej mającej opracować statut i określić zadania Młodzieżowej Rady Miasta, ciała usytuowanego przy Radzie Miejskiej. 13 lutego w wyznaczonym terminie w sali Kurlandzkiej Żagańskiego Palacu Kultury odbyła się debata młodzieżowej grupy inicjatywnej pracującej nad powołaniem Młodzieżowej Rady Miasta Żagania, która będzie reprezentować interesy młodzieży wobec władz miasta.

Pośtawiono, że jednym z zadań MRM ma być stymulowanie rozwoju intelektualnego, zdrowotnego, kulturalnego młodzieży oraz współpraca z innymi organizacjami młodzieżowymi w kraju i za granicą. Rada ma liczyć 21 członków, po 7 uczniów z każdej szkoły ponadpodstawowej. Powołano dwie komisje, jedną — do przeprowadzenia wyborów Rzecznika Praw Uczniowskich, drugą — do opracowania projektu Statutu i Ordynacji Wyborczej Młodzieżowej Rady Miasta.

Aktualnie trwają prace poszczególnych komisji nad realizacją wytyczonych zadań.

JAN SOSNOWSKI

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 7

W naszym cyklu prezentowania organizacji młodzieżowych i szkolnych pierwszy artykuł poświęciliśmy Związkowi Młodzieży Chrześcijańskiej Polska YMCA („GN” nr 3 z br.). Kolejny przedstawia Ligę Ochrony Przyrody. Organizacja ta ma bogate tradycje. Założyli ją w 1928 roku wybitni naukowcy i działacze ochrony przyrody, a wśród nich Walery Goetel, Władysław Szafer, Aleksander Janowski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Bolesław Hryniewiecki i Mieczysław Limanowski.

Jednym z najważniejszych zadań, jakie obecnie stawia sobie Liga jest kształtowanie świadomości ekologicznej wśród młodzieży. Dlatego między innymi domaga się wprowadzenia do starszych klas szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących oraz wszystkich szkół zawodowych i techników przedmiotu „Człowiek i środowisko przyrodnicze”. Postuluje także uwzględnienie problematyki ochrony środowiska w treści nauczania większej liczby przedmiotów niż biologia, geografia i chemia, przede wszystkim w nauczaniu przedmiotów humanistycznych w szkołach ogólnokształcących oraz przedmiotów technicznych w szkołach zawodowych.

Liga Ochrony Przyrody prowadzi także szereg akcji i kampanii skierowanych do młodzieży bądź z jej udziałem.

Kampania „Świat, który nie może zagać” wzbudza szerokie zainteresowanie u uczniów, którzy organizują kwesty na tworzone przez LOP ośrodki rehabilitacji i reintrodukcji zwierząt oraz lecznicę dla ptaków. Inne akcje LOP to „Anty-PET” — kampania skierowana przeciwko stosowaniu opakowań plastikowych oraz „Stop — wypalaniu traw”.

Najnowszą inicjatywą jest decyzja Prezydium Zarządu Głównego LOP z 9 grudnia 1994 roku o utworzeniu w Warszawie Europejskiego Centrum Działań Ekologicznych Młodzieży, które ma być otwarte w maju br. Będzie to placówka pionierska w Europie. Zajmie się między innymi udzielaniem pomocy młodzieży z różnych państw przy podejmowaniu konkretnej działalności na rzecz środowiska przyrodniczego, informowaniem o inicjatywach w tym zakresie, a także organizowaniem międzynarodowych obozów szkoleniowych dla młodych liderów organizacji ekologicznych.



MARZENIA O PATIO

Koło Ligi Ochrony Przyrody w Szkole Podstawowej nr 42 w Warszawie zostało uznane przez Zarząd Okręgu Stołecznego LOP za najaktywniejsze w województwie warszawskim w 1994 roku. Co trzeba zrobić, żeby zasłużyć na taki tytuł? Na ogół się sądzi, że wystarczy powierzyć funkcję opiekuna szkolnego koła LOP dobremu nauczycielowi biologii z zacięciem społecznikiem.

Marta Łazarewicz-Szczerba, która właśnie pełni taką funkcję w warszawskiej podstawówce, twierdzi jednak, że to zdecydowanie za mało. — Czy można wyobrazić sobie udział kilkuset uczniów, na przykład w głosnej akcji sprzątania świata we wrześniu ubiegłego roku pod kierunkiem tylko jednego nauczyciela — pyta opiekunka koła LOP.

Nieodczuwa okazała się pomoc nie tylko pozostałych biologów, lecz także, a może przede wszystkim, wychowawców klas, czyli praktycznie niemal całej rady pedagogicznej. Zatem inni nauczyciele powinni podzielać zainteresowania i pasję opiekuna koła LOP, jak to się dzieje w Szkole Podstawowej nr 42. Niektórzy robią to w sposób szczególny. Na przykład Elżbieta Maj realizuje w klasach I—III program autorski z wychowania ekologicznego.

Anna Świecka, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 42, nie miała żadnych wątpliwości, komu powierzyć opiekę nad kołem Ligi Ochrony Przyrody. Marta Łazarewicz-Szczerba związana jest z Ligą od wielu lat. Obecnie pełni funkcję łącznika między szkołami dzielnicy Praga Północ a Zarządem Stołecznego Okręgu LOP. Określenie łącznik to eufemizm. Nauczycielka jest de facto prezesem, sekretarzem i całym zarządem w jednej osobie, ponieważ istniejący przed kilku laty Zarząd Dzielnicy LOP „rozplynął się” gdzieś po świecie, natomiast nowy się nie ukonstytuował.

Opiekunka koła LOP w Szkole Podstawowej nr 42 ma nietypowe pedagogiczne curriculum vitae. Ukończywszy studia biologiczne, podjęła pracę w warszawskim zoo w... wychowalni dzikich zwierząt. Po 16 latach zatrudnienia w bądź co bądź pedagogicznym dziale postanowiła sprawdzić się w „wychowalni” istot stojących na wyższym szczeblu drabiny ewolucyjnej. Przeniósł się więc do szkoły na Pradze Północ, w której pracuje już 10 lat.

Nauczycielka, która była za pan brat z lwami i tygrysami, musiała budzić wśród uczniów respekt i zaciekawienie. Oczywiście natychmiast je zdyskontowała, organizując wycieczki do warszawskiego zoo, które stały się ulubionym punktem jej obecnej pracy pedagogicznej. Uczniowie zaś mają prawdziwą frajdę, bo chyba nikt inny poza ich panią nie potrafi tak ciekawie i fachowo rozprawić o obyczajach dzikich zwierząt.

Wkrótce zainteresowania zoologiczne się rozszerzyły, bo młodzież zaczęła odwiedzać ze swoją nauczycielką schroniska dla zwierząt. Obecnie, gdy schroniska te znalazły się w trudnej sytuacji materialnej, uczniowie praskiej podstawówki organizują zbiórki pieniędzy, ratując je w ten sposób przed bankructwem.

Niebawem Marta Łazarewicz-Szczerba wpadła na nowy pomysł — podpatrywania zwierząt w naturze. Znowu zaczęła dzieci „wyciągać”, tym razem do Puszczy Kampinoskiej. Przy okazji uczyła młodzież identyfikowania napotkanych po drodze drzew, krzewów i roślin, co z kolei zainspirowało do bliższego zainteresowania się otoczeniem szkoły i stanem przyrody na osiedlu Bródno, w którym szkoła się znajduje oraz w całej dzielnicy.

W czerwcu ubiegłego roku uczniowie klas VIII podzieliili się na grupy

i udali się do największych zakładów pracy, których w dzielnicy jest sporo zwłaszcza na Żeraniu. Przeprowadzili wywiady na temat zanieczyszczania środowiska. Pytali o to, co się robi w celu zmniejszenia emisji trujących gazów, jakie filtry są zakładane i w jaki sposób zamierza się zmniejszyć stopień zanieczyszczenia środowiska w przyszłości.

Uczniowie zauważyli też, że nad Bródnem snują się wieczne dymy z pobliskiego cmentarza, na którym wypalane są śmieci. Udali się więc do kierownictwa i zapytali, czy nie powinno się tych śmieci gdzieś wywozić albo składać w kompostowni.

— Jeśli te wizyty nie wywołały skutków bezpośrednich — mówi nauczycielka — to przynajmniej zasiały niepokój. Pracownicy tych zakładów nie mogą czuć się bezkarni. Dowiedzieli się, że ktoś się interesuje sprawą ochrony środowiska i nie puści im niczego płazem.

Z biegiem czasu szkolne koło LOP przeobraziło się w brygadę interwencyjną. Gdy na przykład wichura wyrwała drzewo z korzeniami w pobliżu szkoły, uczniowie natychmiast zadzwonili do Urzędu Dzielnicy i sprostowali odpowiednie służby, które przy pomocy ciężkiego sprzętu ustawiły drzewo na poprzednim miejscu, przywracając je przyrodzie.

Młodzież postanowiła też interweniować w przypadkach, gdy ktoś niszczy trawniki, łamie krzewy i gałęzie drzew. Przy okazji uczniowie zauważyli, że dziś prawie nikt nie reaguje, nawet dorośli, na widok osoby dewastującej osiedlową zieleni. To smutne, ale prawdziwe.

Oczywiście, trzeba wspomnieć również o działalności rutynowej, jaką prowadzi każde szkolne koło LOP. A więc co roku ogłaszane są w SP nr 42 konkursy plastyczne o tematyce przyrodniczej. Jesienią odbywają się wystawy plonów ziemi i owoców trawy drzew i krzewów. Zimą trwa akcja dokarmiania ptaków i innych zwierząt. Dziewczynki robią zieleniki, chłopcy opiekują się akwariami. Uczniowie, którzy postanowili poświęcić się przyrodzie, uczestniczą w pracach kółka biologicznego, działającego również pod kierunkiem Marty Łazarewicz. Młodzież uczestniczy także we wszystkich akcjach i kampaniach Ligi Ochrony Przyrody, które skrupulatnie rejestruje w specjalnej kronice przewodniczący szkolnego koła LOP, Krzysztof Roszak, uczeń klasy V. Z pewnością obecny rok będzie pracowitszy od poprzedniego, wszak Rada Europy ogłosiła rok 1995 Europejskim Rokiem Przyrody.

Marta Łazarewicz-Szczerba wraz ze swoimi uczniami już się do niego przygotowuje. W tej chwili pertraktuje z Bródnowską Spółdzielnią Mieszkaniową na temat możliwości zasadzenia drzew na terenie otaczającym szkołę. Nauczycielka chciałaby, żeby każda klasa posadziła przynajmniej jedno drzewo i opiekowała się nim po wsze czasy.

Poza tym nauczycielka ma jeszcze jedno marzenie. Chciałaby przed odejściem na emeryturę dopiąć swego i przeobrazić kamienny placyk wewnątrz murów szkolnych w patio, pełne pachnących i wielobarwnych roślin oraz ciekawych, rzadko spotykanych krzewów. Byłby to szkolny ogród botaniczny, w którym mogłyby się odbywać zielone lekcje. W patio tym uczniowie mogliby też w ciszy i spokoju podziwiać piękno przyrody, najpiękniejszego i najhojniejszego sojusznika człowieka na ziemi.

Ale czy marzenie to jest realne? Utworzenie takiego patio to poważna inwestycja, jednak trzeba wywozić co najmniej kilkadziesiąt ciężarówek gruzu, który zapewne zalega na dużej głębokości, oraz nawet odpowiedniej ziemi, nie mówiąc już o kosztach zakupu roślin i krzewów. Jednak wszyscy wierzą w panią Martę. Na pewno dopnie swego.

WITOLD SALAŃSKI

PO STAREMU I NOWEMU

Z TOMASZEM CIEŚLIKIEM, przewodniczącym Ogólnopolskiego Zarządu Organizacji Młodzieżowej Ligi Ochrony Przyrody, rozmawia Witold Salański.

— Dlaczego musiała powstać Organizacja Młodzieżowa? Przecież do Ligi Ochrony Przyrody należy prawie sama młodzież.

— Rzeczywiście, 90 proc. członków LOP to osoby młode, przeważnie uczniowie szkół podstawowych i średnich. Dostrzegaliśmy jednak pewną anomalie. Otóż ci młodzi ludzie prawie nie mieli we władzach Ligi swoich przedstawicieli. Mając miąższą przewagę liczebną, praktycznie nie mieli możliwości decydowania o sprawach LOP. Złożyło się na to wiele przyczyn. Jedną z nich był z pewnością przestarzały Statut. Na ostatnim Zjeździe w 1990 roku dokonaliśmy w nim zmian, dzięki którym członkowie powyżej 16 lat uzyskali nie tylko bierne, lecz także czynne prawo wyborcze. Jednocześnie powołaliśmy Organizację Młodzieżową jako integralną część LOP. Znaczy to, że nie działała ona na oddzielnych prawach. Nie jest więc — jak niektórzy suponują — agendą Ligi. Powstała w zasadzie tylko w jednym celu — rozbudzenia samorządności wśród młodzieży.

— W takim razie czym zajmuje się Zarząd Organizacji Młodzieżowej?

— Udzielaniem wszelkiej pomocy młodzieży zrzeszonej w Lidze, koordynowaniem działań, organizowaniem akcji szkoleniowych, udostępnianiem informacji.

— Czy Organizacja Młodzieżowa ma swoje oddziały w terenie?

— Postanowiliśmy nie tworzyć żadnych struktur terenowych ogólnie. Przy wielu zarządach okręgów LOP powstały rady młodzieżowe, ale tylko tam, gdzie młodzi ludzie sami odczuwali potrzebę ich powołania. Udzielamy im tylko pomocy organizacyjnej i finansowej. Rady te są autonomiczne. Nie wydajemy im żadnych dyspozycji. Przesyłamy tylko materiały, dokumenty, informacje.

— Ale zmiany organizacyjne to chyba za mało. Po 1989 roku powstało u nas kilkadziesiąt organizacji i ruchów ekologicznych, które też zajmują się ochroną przyrody, środowiska. Jednak styl ich działania — takie odnośne wrażenie — różni się diametralnie od metod LOP. Organizacje te są ofensywne, głośne. Na ich tle Liga Ochrony Przyrody prezentuje się dziś bezbarwnie.

— Nie zgadzam się z tym. Uważam, że styl działania LOP w ostatnich latach znacznie się zmienił właśnie głównie dzięki powołaniu Organizacji Młodzieżowej. Po prostu, zaczęliśmy stosować nowe formy działania, nie ukrywam, że czasami pod wpływem „konkurencji”. Z naszych doświadczeń wynika, że młodzież daje się najłatwiej porwać do działalności spontanicznej, wymagającej emocjonalnego zaangażowania, a więc ze swojej natury krótkotrwale. Gorzej jest, gdy trzeba wykazać się systema-

tycznością. Poszukując nowych form, bynajmniej nie odcinamy się od przeszłości. Liga Ochrony Przyrody zbliża się do swego siedemdziesięciolecia. W ciągu tych lat wypracowała wiele skutecznych metod działania. Nie zamierzamy z nich rezygnować. Funkcjonujemy też w powszechnej świadomości. Podróżując wiele po kraju, nie spotkałem nikogo, kto by się nie zetknął z Ligą, albo przynajmniej o niej nie słyszał.

— Ja też podróżuję. Jednak „odkryłem”, że w wielu szkołach koła LOP już nie działają.

— Istotnie, w porównaniu z latami osiemdziesiątymi liczba członków spadła o połowę — z 1,6 mln do 800 tys. Obecnie działa około 8 tys. szkolnych kół LOP. Tak więc mimo spadku liczbowego jesteśmy nadal w co trzeciej — czwartej szkole. Szacujemy, że do Ligi należy około 700 tys. uczniów.

— Czy są to aktywni członkowie czy tylko „martwe dusze”?

— Zależy to od samej młodzieży, jej wrażliwości, potrzeby działania, a także od opiekunów szkolnych kół LOP, czyli nauczycieli. Jeśli potrafią zainteresować uczniów problematyką ochrony przyrody, to i koło jest dynamiczne. Dlatego nie robiliśmy weryfikacji członków, bo nie miałyby ona sensu. Jeśli rada pedagogiczna uzna, że wychowanie ekologiczne jest ważne i potrzebne, to z pewnością nie dopuści do upadku koła LOP. Jestem dobrej myśli. W ostatnich latach pojawiło się w szkołach bardzo wielu nauczycieli — autentycznych pasjonatów, co zaskakujące, nie tylko biologów, lecz także fizyków, matematyków, wuifistów, którzy swoim ekologicznym bakcylem potrafili zarazić całą szkołę. Złazłszy ci ostatni — zapewne dlatego, że nie są biologami — wprowadzili wiele niesablonowych form działania.

— W jaki sposób LOP zachęca do tworzenia kół w szkołach?

— Na pewno nie w sposób administracyjny, dyrektywny. Staramy się raczej tworzyć odpowiednie warunki, klimat i przede wszystkim szkolić nauczycieli i młodzież — przyszłych organizatorów i liderów LOP. W październiku 1993 roku ruszył nasz, LOP-owski, Powszechny Uniwersytet Wiedzy Ekologicznej, działający w systemie edukacji otwartej. Jego filie zostały uruchomione w Warszawie, Bielsku-Białej, Piotrkowie Trybunalskim i Sanoku. Wkrótce otwieramy kolejne m.in. w Chełmie i — mamy nadzieję — w innych miastach. Wykłady i zajęcia dla nauczycieli i uczniów prowadzą najczęściej w cyklu rocznym — łącznie około 100 godzin — wybitni specjaliści w dziedzinie ochrony środowiska, ale także prawa, filozofii, socjologii i zarządzania. Kursy kończą się egzaminami. Pedagodzy zdobywają różnego rodzaju specjalności ekologiczne, zaś młodzież przygotowuje się do pełnienia różnych funkcji, między innymi do roli strażników ochrony przyrody. Dla uczniów organizujemy letnie

obozy w parkach narodowych i krajo-brazowych. Ze zrozumiałych względów nie mogą one mieć charakteru masowego. Turnusy liczą zwykle po 20 osób. Ponieważ obozy te prowadzimy w 5—7 parkach na kilku turnusach, przewija się przez nie dość duża liczba uczniów — kilkuset w czasie wakacji. Uczestnicy wypoczywają czynnie, biorąc udział w różnego rodzaju pracach czy badaniach, oczywiście w porozumieniu z dyrektorem parku. Może to być na przykład sprzątanie szlaków turystycznych, pielęgnacja szkółek leśnych, inwentaryzacja przyrodnicza, kontrola ruchu turystycznego itp. Do obozów tych przywiązujemy wielką wagę, zauważyliśmy bowiem, że ich uczestnicy przeobrażają się potem na ogół w bardzo aktywnych miłośników i rzeczników przyrody i w Lidze już pozostają. Postanowiliśmy więc niejako specjalizować się w organizowaniu takich zgrupowań w parkach narodowych.

— Obozy te są chyba dość kosztowne. Czy to znaczy, że kondycja finansowa Ligi jest dobra?

— Nie otrzymujemy stałej dotacji z kasy państwowej. Nasz budżet pochodzi głównie ze składek członkowskich, które w przypadku młodzieży szkolnej wynoszą 5 tys. starych zł od osoby oraz z dochodów naszej firmy — Zakładów Zadrzewień, Zieleni i Rekultywacji LOP. Kwoty te przeznaczamy głównie na różnego rodzaju wydawnictwa, plakaty, broszury, które rozsyłamy do szkół jako pomoc dydaktyczną. Natomiast o pieniądze na wspomniane obozy zwracamy się do Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz innych urzędów centralnych i instytucji, a także różnych firm. Od niedawna naszą działalność wspiera między innymi Centrala PZU SA.

— A inne formy pracy z młodzieżą? Mówił pan o uatrakcyjnieniu działalności Ligi. Co obecnie przyciąga młodych do LOP?

— Myślę, że nawet te obozy, o których mówiłem, są teraz o wiele ciekawsze niż przed laty. Uczniowie wracają z nich ze znacznie większą wiedzą ekologiczną, nie mówiąc już o tym, że spędzają wakacje w miejscach niedostępnych dla przeciętnego turysty.

Niewątpliwie nowością w Lidze są imprezy artystyczne. Zaczęliśmy organizować festiwale piosenki ekologicznej. Na ostatnim — w Sanoku przed dwoma laty — uczestniczyło aż 20 tys. młodzieży, mimo że festiwal nie był rozreklamowany. W tym roku postanowiliśmy rozszerzyć formułę i przeobrazić tę imprezę w festiwal kultury ekologicznej. Oprócz konkursu piosenek odbędzie się przegląd teatrów ulicznych przedstawiających widowiska o tematyce ekologicznej. Będą także różnego rodzaju warsztaty.

— O atrakcyjności organizacji świadczą także kontakty zagraniczne...

— Po roku 1989 nawiązaliśmy współpracę z podobnymi do naszej organizacjami w wielu krajach, jed-



TOMASZ CIEŚLIK: — Z naszych doświadczeń wynika, że młodzież daje się najłatwiej porwać do działalności wymagającej emocjonalnego zaangażowania...

Fot. Jan Balana

nak przede wszystkim w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Holandii, Czechach i na Słowacji. Młodzież zrzeszona w LOP uczestniczy w różnych imprezach międzynarodowych w kraju i za granicą. Wymiana odbywa się głównie na szczeblu lokalnym. Miejskowe koła LOP organizują spotkania i obozy, korzystając z funduszy przeważnie wydziałów ochrony środowiska urzędów wojewódzkich. Wiem, że obecnie dobrze rozwija się współpraca okręgowych zarządów LOP w województwach przygranicznych z sąsiadami, głównie Niemcami, Czechami, Słowakami.

Z kontaktów tych odnosimy wiele korzyści. Zagraniczni ekolodzy, przedstawiciele organizacji ochrony przyrody i zwierząt, bardzo interesują się naszą działalnością, na przykład wysoko oceniają nasz program ratowania wilków, lub inspirować do zajęcia się sprawami, którymi dotąd mało się zajmowaliśmy, między innymi wivisekcją zwierząt. Właśnie przygotowujemy z Brytyjczykami wspólną konferencję na ten temat.

— A jakie są pana osobiste motywacje zaangażowania się w działalność LOP?

— Gdy człowiek „wsiaśnie” w takie dziedziny jak ekologia, ochrona przyrody, to już raczej się nie wycofuje. Właśnie mnie zdarzyła się taka przygoda. Przed kilku laty pełniłem obowiązki przewodniczącego szkolnego koła LOP w Liceum Ogólnokształcącym w Sulejówku. Potem była Rada Młodzieżowa LOP przy Okręgu Stołecznym, skąd trafiłem do Zarządu Głównego Ligi. Kocham dziką i nieskażoną przyrodę. Ale mam jeszcze inną motywację. My, Polacy, jesteśmy teraz bardzo skłóceni. Wszyscy jednak opowiadamy się za ratowaniem przyrody. Rzecz w tym, jak chęci zamienić w czyn.

— Dziękuję za rozmowę.

**Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody
Biuro Organizacji Młodzieżowej LOP
ul. Tamka 37 m 2, 00-365 Warszawa
tel/fax 635-81-71**

**Kampania „Świat, który nie może zagać”
Konto: ZG LOP, BGŻ O/W-wa, nr 801069-9016-2710
(z dopiskiem „Zwierzęta”)**

KTO SIĘ BOI SIP?

Powszechnie brakuje społecznych inspektorów pracy w oświatowych zakładach pracy. Przyczyna jest obiektywna, bo skąd można było wziąć nagle kilkadziesiąt tysięcy nowych SIP-owców po przekształceniu w 1992 r. wszystkich placówek oświatowych w zakładach pracy? W ub.r. była kampania sprawozdawczo-wyborcza w ZNP, obecnie trwa w NSZZ „S”. A o społecznej inspekcji pracy — cicho. Wygląda na to, że to nie pracodawcy, a zarządy związkowe boją się SIP.

Tymczasem w zakresie ochrony pracy związki zawodowe mają niekwestionowane i szerokie uprawnienia kontrolno-nadzorcze już od 45 lat. Społeczni inspektorzy pracy wybierani przez załogi, a podlegli zarządom związkowym mogą i winni być szczególnie przydatni i skuteczni w ochronie pracy. Jest taka możliwość w rozdrobnionych i rozrzuconych po terenie placówkach oświatowych, w których tak trudno jest organizować bezpośrednią i koleżeńską działalność związkową. Trudność ta jest pogłębianą wzrastającą obojętnością pracowników oświaty na działalność i sprawy zbiorowe, co wyraża się m.in. spadkiem zorganizowania związkowego. Natomiast powołanie społecznego inspektora pracy jest w pełni możliwe. Jego funkcjonowanie może być sprawne i skuteczne w oparciu o zalecenia dla pracodawców przez zarządy związkowe, a w razie potrzeby przez państwowych inspektorów pracy.

SIP-owcy mają więc pełną możliwość zagospodarowania „pół niczych”, często zawłaszczanych przez pracodawców-dyrektorów dla własnej wygody lub po prostu wskutek nieznajomości prawa pracy. Zaobserwować można, że często w placówkach oświatowych nie ma uzgodnionych ze związkami regulaminów oko-

loplacowych, BHP, czy mieszkań zakładowych. Często decyzje regulaminowe nie są uzgadniane z zarządami związkowymi i nie są ogłaszane. Nie są też przeprowadzane wiosenne przeglądy warunków pracy lub są one dokonywane dość fikcyjnie, bo bez udziału związkowego.

Inną możliwością zawłaszczania „pół niczych” jest powodowanie uchwalania uchwał rad pedagogicznych w sprawach pracowniczych przez pracodawców jako ich przewodniczących i zwierzchników. Skutkiem takiego działania jest zastąpienie zarządów związkowych w ich uprawnieniach ustawowych lub „szachowanie” autorytetem rad pedagogicznych, co dla wszystkich jest szkodliwe. Potrzebny jest więc tu SIP-owiec, by czynić tę „małą”, ale najbliższą sprawiedliwości w miejscu pracy i którą każdy pracownik oświaty najbardziej czuje, bo na własnej skórze. SIP to najprostsza forma działalności związkowej.

Każdy zarząd związkowy może w każdym czasie zorganizować wybór społecznego inspektora pracy, a kandydatem może być również pracownik nie zrzeszony w związkach zawodowych. W ten sposób można zwiększyć solidarność związkowców z nie zrzeszonymi — to już „milcząca” niestety większość. Na tę sytuację nie wolno związkowcom zamykać oczu, bo zawłaszczanie pół niczych będzie coraz powszechniejsze (np. są już przypadki kiedy pracodawcy odmawiają ustawowej współpracy, kiedy do Związku w danej placówce należy mniej niż 10 członków — co jest powodem mojej interwencji u Rzecznika Praw Obywatelskich — jak dotąd bez pozytywnego załatwienia, wydawałoby się tak oczywistej ustawowo sprawy).

ANDRZEJ SZKLARCZYK
SIP w SP nr 1 w Sidzinie



Archaniół Gabriel — 2 poł. XVII wieku

namentykę, inne nasycenie barw i oryginalne ich zestawienia.

Mimo starań o dochowanie wierności tradycji, o co usilnie zabiegała cerkiew, w ikonach rosyjskich zaznaczyły się zmiany pod wpływem zachodnich prądów racjonalistycznych. Odchodzą one więc stopniowo od przyjętego w Bizancjum sposobu obrazowania wizerunków świętych, których przedstawiano w sposób odmaterializowany, tj. pozbawiony elementu psychicznego. Obrazom obca była sprawa optyki, jedność akcji, perspektywa.

W rezultacie malarstwo ikonowe zostało zastąpione przez malarstwo akademickie o treści religijnej. Zaczęto więc malować postacie w naturalnych proporcjach, nadając im indywidualne cechy, stosowano światłocienie i perspektywę linearną. Malarze zrezygnowali z tak nieodłącznych elementów ikon, jakim było złote tło i napisy.

Jak zmieniała się ikona pod wpływem wzorców zachodnich pokazuje otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa pt. „Oblicza ikony rosyjskiej”. Prezentuje ona 45 ikon ze zbiorów Centralnego Muzeum Staroruskiej Kultury i Sztuki im. A. Rublowa w Moskwie oraz jego oddziału w Filach. Dzieła te stanowią przegląd prądów artystycznych w malarstwie ikonowym w XVI—XVIII wieku. Najstarsze ikony pochodzą z warsztatów moskiewskich i rostowskich z XVI w. Zwracają uwagę ikony Matki Boskiej Hodegetrii, Matki Boskiej Włodzimierskiej, Chrystusa Panokratora. Malarstwo XVII w. reprezentują czołowi mistrzowie ze stolicy, jak i artyści prowincjonalni.

Pokaz zamykają trzy ikony z cerkwi w Filach pozostające w nurcie silnych wpływów europejskiego baroku na rosyjską tradycję malarską. W świątyni Pokrowy w Filach znajduje się od 1980 r. oddział Muzeum im. A. Rublowa. W XVII w. właścicielem tej miejscowości był wuj cara Piotra I — K. Naryszkin, wielki miłośnik kultury Zachodu. W architekturze cerkwi odbiły się ślady upodobań estetycznych fundatora. W ten sposób powstał nowy styl zwany naryszkińskim. We wnętrzu świątyni zachował się pierwotny wystrój artystyczny oraz kilkunastodniowy, pozłacany ikonostas, wykonany przez zespół malarzy na czele ze słynnym mistrzem Karpem Zolotariewem.

Kilka ikon na wystawie pochodzi z podmoskiewskiej cerkwi Trójcy Świętej. Tak jak ikony fińskie świadczą one o nowatorskich tendencjach w sztuce rosyjskiej, powstałej na zamówienie dworów w końcu XVII w.

Dzieła prezentowane na obecnej wystawie to zaledwie cząstka dziedzictwa rosyjskiego malarstwa ikonowego zgromadzonego w dawnym klasztorze Spaso-Andronikowskim, gdzie od 1960 r. mieści się Centralne Muzeum Staroruskiej Kultury i Sztuki. Z klasztorem tym związane jest nazwisko najwybitniejszego malarza Rusi, mnicha, który tam właśnie spędził ostatnie lata życia i został pochowany w 1430 r. — Andrieja Rublowa. Stąd muzealnicy wyruszyli do miasta Dymitrow po ikony mistrza Dionizego, do miejscowości Górnego Powolża, do Nowogrodu, Włodzimierza i Jarosławia. Odnalezione wtedy beczennie zabytki z XV i XVI w. stanowią dziś trzon kolekcji.

Warto dodać, że niektóre przywiezione do Warszawy ikony są po raz pierwszy prezentowane nie tylko poza granicami Rosji, ale i macierzystego muzeum. **I.K.**

„UOBECNIA TO CO KSIĘGA MÓWI SŁOWAMI”

IKONA

OGŁOSZENIA DROBNE

Matężeństwo nauczycielskie — j. polski, wychowanie fizyczne — z wyższym wykształceniem i 10-letnim stażem pracy poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym. Mirosława Sieradzka, 87-891 Zgłowiączka, woj. wrocławskie.

Zatrudnimy nauczyciela języka angielskiego lub niemieckiego. Szkoła Podstawowa, 83-320 Sulęcino, woj. gdańskie.

Mgr inż. elektryk, nauczyciel przedmiotów zawodowych i informatyki szuka pracy. Staż pracy 4 lata. Marek Czorny, ul. Bema 2/5, 41-200 Sosnowiec, woj. katowickie

Pracy poszukuje mgr inż. chemik, nauczyciel matematyki, staż 8 lat — Szkoła Podstawowa. Dorota Czorny, ul. Bema 2/5, 41-200 Sosnowiec, woj. katowickie

Stanowiąc widzialny znak tego, co utajone i niewidzialne — jest w świecie prawosławnym — na równi z krzyżem i księgą Ewangelii — przedmiotem czci. Pośredniczy bowiem pomiędzy tym co ludzkie, a tym co boskie.

Na Ruś kulturę grecko-bizantyjską przyniosło chrześcijaństwo, które przyjął Włodzimierz Światosławowicz w 989 r. Ikony sprowadzano najpierw z ośrodków greckich. Potem na Ruś przybywali mistrzowie z Grecji i Bizancjum i szkolili w tym zawodzie miejscowych uczniów. Największymi ośrodkami tego typu malarstwa w XV i XVI wieku stały się Nowogród i Moskwa, a najwybitniejszymi mistrzami moskiewskimi byli Dionizy i Andriej Rublow. W tym czasie wykształcił się jednolity, własny styl ikon rosyjskich.

Ikony rosyjskie i bizantyjskie czerpały wzorce z tych samych źródeł doktrynalnych, głosiły te same prawdy religijne. Jednak rosyjscy twórcy przejawiali odmienną wrażliwość i temperament. Tym samym tematowi ikonograficznemu z czasem nadali inną ekspresję, swoiste poczucie rytmu, pewną abstrakcję, stosowali bogatą or-

ŁÓDŹ

ZWYCIĘŻYŁO DOŚWIADCZENIE

Z okazji obchodów 90-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego w lutym 1995 r. rozegrano w Klubie Nauczyciela w Łodzi dwa mecze: w szachy i w brydża sportowego — pomiędzy nauczycielami i studentami Wojskowej Akademii Medycznej. Spotkania te odbyły się

w wyjątkowo sympatycznej atmosferze i stały na wysokim poziomie. Tym razem młodość uległa jednak doświadczeniu, gdyż nauczyciele wygrali w obydwu meczach — w szachach w stosunku 8:2, a w brydżu sportowym 102:20. Uczestnicy imprezy zwiedzili na-

uczucielską wystawę prac malarskich, wysłuchali informacji kol. Tadeusza Brożyńskiego o 90-letniej historii ZNP i wzięli udział we wspólnej kolacji. Przewodniczący Okręgowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki Kazimierz Stelmazczyk wręczył przedstawicielowi dowództwa WAM puchar, a wszystkim uczestnikom spotkania drobne upominki.

Mecze prowadzili — sędzia klasy państwowej w szachach Ryszard Stobiecki i w brydżu sportowym — arcymistrz Paweł Niedzielski (z)



Wydawnictwo Oświata

00-123 Warszawa, ul. Korotyńskiego 26, tel./fax 23 67 34

poleca uczniom i nauczycielom

J. Dietrich *W ogrodzie świata. Podręcznik do kształcenia literackiego i kulturalnego w klasie VIII* (MEN 83/93)

J. Dietrich *W ogrodzie świata. Przewodnik dla nauczyciela*

A. Stypka *Gramatyka w szkole podstawowej*

Ćwiczenia dla klasy IV (MEN 67/92)

Ćwiczenia dla klasy V (MEN 172/92)

Ćwiczenia dla klasy VI (MEN 255/93)

Ćwiczenia dla klasy VII (MEN 481/93)

E. Pisarczyk *Teksty do dyktand*

J. Podracki *Słownik interpunkcyjny języka polskiego z zasadami przestankowania* (MEN 318/92)

A. Wiśniewska *ABC biologii. Słowniczek ilustrowany*

Wkrótce w sprzedaży

A. Stypka *Gramatyka w szkole podstawowej. Ćwiczenia dla klasy VIII*

A. Czarnecka, J. Podracki *Słownik. Skróty i skrótowce. Pisownia, wymowa, odmiana, składnia*

W. Gawdzik *Ortografia na wesoło i na serio*

J. Kowalik *Każdy może dobrze pisać wypracowania. Poradnik dla ucznia*

WARSZTAT RYBACKI

Adam Nowak
42-583 Bobrowniki
ul. Kościuszki 253
tel.(0-3) 187-32-72
fax(0-3) 187-32-72

Stalki sportowe; ochronne do hal sportowych i sal gimnastycznych.
Ceny bez marży, 0% VAT.

DZWONKI SZKOLNE

programowalne, z wyjściem na zegary korytarzowe - od 250zł
TABLICE SPORTOWE, świetlne, programowalne - od 1600zł
Gwarancja 2 lata. Nie doliczamy VAT!
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel.(0-2)7202220 Fax.6281369
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:
• meble szkolne
Zapewniamy Transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować:
Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350



OGÓLNOPOLSKIE
TARGI
KSIĄŻKI
SZKOLNEJ

Zapraszamy
w godz. 10.00 - 18.00

Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 2-5 marca 1995 r.

UWAGA DYREKTORZY

oferujemy strzyżone
dywaniki dekoracyjne

GODŁO PAŃSTWOWE RP

do gabinetów, auli, sal, itp.
wykonane ze szlachetnych
surowców, różne wielkości

NIE DOLICZAMY VAT!!!

Z.P.H. GOST

ul. Powstańców Śląskich 28/30
53-333 Wrocław 15 P-2024
tel. 681110 w. 239 fax 670735

ZADZWOŃ DZISIAJ
PRZEŚLEMY INFORMACJE

OGŁOSZENIA DROBNE

★ Małżeństwo (mgr fizyki w trakcie st. podypl. matematyka z podst. informatyki oraz mgr naucz. początkowe-go) staż pracy 5 lat poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym.
Kontakt: Kielce, tel. (0-41) 31-68-09

★ Małżeństwo — nauczyciel P-T, staż pracy 3 lata, ukończone SN, studiujący zaocznie oraz nauczycielka przed-szkola, ukończone SN, staż pracy 5 lat poszukują pracy z mieszkaniem.
Jarosław Kwintkiewicz, Płoski- Kobyl-niki 4, 56-210 Wąsosz, woj. leszczyń-skie.

★ Mgr wychowania fizycznego, 7-letni staż pracy, poszukuje pracy z miesz-kaniem.
Kontakt: Ewa Brokos, ul. Romera 52/32, 20-487 Lublin.

★ Pracy poszukuje emerytowany nau-czytel, magister matematyki, języ-ków, skrytka 41 Kuluszki 2.

★ Polonistka podejmie pracę od września 1995 r. Warunek: mieszka-nie. Staż 6 lat. Jolanta Rzońca, Nor-wida 6/115, 41-700 Ruda Śl. 1, woj. katowickie.

★ Małżeństwo polonistów poszukuje pracy z mieszkaniem lub z możliwoś-cią kupna w małowniczo położonym miasteczku.
Małgorzata Kansy, ul. Lutomska 136 m 3, 91-013 Łódź

KRAKÓW DOM TURYSTY

ZAPRASZA!!!

Zorganizujemy dla Ciebie wspaniały pobyt w Krakowie i okolicach.
Oferujemy tanie noclegi w pokojach 8-osobowych.

OKAZJA!!!

Do 15.04.95. nocleg: 10,-/os. (100.000)
Od 16.04.95. nocleg: 12,50/os. (125.000)
2 m-sca gratis
przy min. 32 os.

WYŻYWIENIE:

- śniadanie 4,- (40.000)
- obiad 6,- (60.000)
- kolacja 5,- (50.000)

PROGRAM:

- zwiedzanie Krakowa z przewodnikiem,
- wycieczki do Wieliczki, Oświęcimia, Ojcowa i in.
- bilety do teatru,
- przejazdy autokarowe

JAN - POL

Agencja Turystyczna
31-033 Kraków,
ul. Westerplatte 15/16

tel. (012) 229500 w. 510;
225719
tel/fax (012) 212726
tlx 326495

ZAPRASZAMY!!!
ZWIEDZAJ KRAKÓW Z NAMII!!!

"UP-TO-DATE"

☎ 0-22 48-33-81

BIURO HANDLOWO-REKLAMOWE

Prowadzimy akwizycję reklam wymiarowych (modułów) tygodnika "Głos Nauczycielski"
Opracowanie graficzne bezpłatne

Korespondencja:

"UP-TO-DATE" Biuro Handlowo-Reklamowe
02-582 WARSZAWA, Al. Niepodległości 121/123
skrytka pocztowa 113

©Maciej Strużyna

OGŁOSZENIA I REKLAMY W „GŁOSIE” PO NOWEMU I STAREMU

Jak zapewne Czytelnicy i Ogłoszeniodawcy już zauważyli zwiększamy ilość punktów przyjąć reklam. Od początku roku naszym agentem do spraw ogłoszeń jest dodatkowo Biuro prowadzone przez naszego dotychczasowego kolegę, pana Macieja Strużynę. Ale ci Kilenci, którzy tradycyjnie zawiatają do naszej redakcji, oczywiście będą także obsłużeni na miejscu. Tym bardziej dotyczy to tych z Państwa, którzy zechcą zamieścić w „Głosie” ogłoszenia drobne płatne i bezpłatne. Te bowiem przyjmowane są od 1 stycznia 1995 r. tylko w „Głosie Nauczycielskim”.



Wydawnictwo Graf-Punkt® S.C.
02-001 Warszawa,
Aleje Jerozolimskie 91
tel. 621-68-67, 621-12-21 w. 92

Serdecznie zapraszamy
wszystkich dyrektorów szkół, nauczycieli,
metodyków, uczniów i rodziców
do spotkania z nami podczas

Ogólnopolskich Targów Książki Szkolnej

EDUKACJA '95

w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie
w dniach 2-5 marca 1995

P.S.

Odwiedzając nas na Targach będziecie Państwo mogli zapoznać się z kolejnym podręcznikiem

DEIN DEUTSCH

W numerze 12/95 „Głosu Nauczycielskiego” przed-stawimy pełną ofertę naszego wydawnictwa.



"PROKOM" PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNO - USŁUGOWO -
HANDLOWE

06-400 Ciechanów, ul. Zagumienna 42, tel. 72-27-42
OFERUJE MEBLE SZKOLNE

1. Stolik uczniowski "PERFEKT" typ P..... ☎ zł/szt.
2. Stolik uczniowski "STANDARD" typ S. 38,50 zł/szt.
3. Stolik świetlicowo-stołówkowy..... 38,50 zł/szt.
4. Krzesło uczniowskie (twarde)..... 20,50 zł/szt.
5. Krzesło tapicerowane..... 26,50 zł/szt.
6. Ławka korytarzowa (przyścienna)..... 20,50 zł/szt.
7. Taboret tapicerowany..... 12,99 zł/szt.
8. Taboret twarde..... 12,51 zł/szt.
9. Wieszak do szatni..... 130,00 zł/szt.

Wszystkie w/w podane ceny uwzględniają VAT.

Ponadto mamy w sprzedaży - klasopracownie, pokój nauczycielski, gabinet dyrektora - segmenty - tablice szkolne, itp.

Stelaże metalowe lakierowane są nietoksycznymi farbami proszkowymi odpornymi na ścieranie i uderzenia.

Na w/w wyroby posiadamy atesty Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Pomocy Naukowych i Sprzętu Szkolnego w Warszawie.

Przy większych zamówieniach transport mebli zapewniamy bezpłatnie.

© Maciej Strużyna



WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE

00-950 Warszawa, pl. J.H. Dąbrowskiego 8

tel. 26-54-51 /5/, fax 27-92-80, tlx 816132 WSIP pl

Nauczycieli, pedagogów, uczniów
oraz

wszystkich związanych z książką szkolną
serdecznie zapraszamy
do naszego stoiska

na

II Ogólnopolskich Targach Książki Szkolnej
EDUKACJA 95

w dniach 2 - 5 marca br.

do

Sali Marmurowej w Pałacu Kultury i Nauki
w Warszawie.

Znajdziecie tam Państwo nowości wydawnicze:

- ➔ podręczniki i zeszyty ćwiczeń dla szkół podstawowych, średnich i zawodowych
- ➔ opracowania z dziedziny psychologii, dydaktyki, oświaty i pedagogiki specjalnej
- ➔ encyklopedie i słowniki szkolne
- ➔ czasopisma pedagogiczne
- ➔ nowoczesne zestawy podręczników i zeszytów ćwiczeń do języków obcych
- ➔ publikacje popularnonaukowe

KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA



01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83
tel./fax (0-22) 32-83-50, 32-43-44, 32-46-11

POLECAMY PAŃSTWU

- R. J. Arends UCZYMY SIĘ NAUCZAĆ. 15,00 zł
- M. Bogdanowicz, B. Kisiel, M. Przasnyska METODA WERONIKI SHERBORNE W TERAPII I WSPOMAGANIU ROZWOJU DZIECKA. 5,00 zł
- A. Bogaj LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W POLSCE. 2,80 zł
- M. Dembińska DOMOWE ZABAWY LOGOPEDYCZNE. 4,00 zł
- G. Demel MINIMUM LOGOPEDYCZNE NAUCZYCIELA PRZEDSZKOLA. 6,50 zł
- A. Dobosz-Sztuba BYĆ MACOCHĄ BYĆ OJCZYMEM. 3,00 zł
- R. Gagne, L. Briggs, W. Wagner ZASADY PROJEKTOWANIA DYDAKTYCZ-NEGO. 6,50 zł
- J. Gajda OBLICZA MIŁOŚCI. 4,20 zł
- D. Gellner TEATRZYKI DZIECIĘCE. DESZCZOWY KRÓL. 3,00 zł
- J. Grochulska AGRESJA U DZIECI. 3,50 zł
- H. Hamer DEMON NIETOLERANCJI. 5,00 zł
- A. Janczewski i inni BIOLOGICZNE I MEDYCZNE PODSTAWY ROZWOJU I WYCHOWANIA cz.2. 6,50 zł
- I. Jundziłł DZIECKO-OFIARA PRZEMOCY. 3,50 zł
- L. Kaiser ACHA, TAK TRZEBA SIĘ UCZYĆ. 2,50 zł
- A. Kargulowa DLACZEGO DZIECI NIE LUBIĄ SZKOŁY. 2,90 zł
- H. Kruk Z LUDŹMI I PRZYRODĄ. 4,90 zł
- W. Okoń WIZERUNKI SŁAWNYCH PEDAGOGÓW POLSKICH. 8,00 zł
- A. T. Pearson NAUCZYCIEL-TEORIA I PRAKTYKA W KSZTAŁCENIU NAU-CZYCIELI. 8,90 zł
- A. Radziwiłł O SZKOLE, WYCHOWANIU I POLITYCE. 4,00 zł
- S. Rimm BARIERY SZKOLNEJ KARIERY. Dlaczego dzieci zdolne mają słabe stopnie. 9,00 zł
- B. Sawa JEŻELI DZIECKO ŹLE CZYTA I PISZE. 5,60 zł
- J. Nowak PEDAGOGICZNE PROBLEMY SŁUCHU FONETYCZNEGO U UCZ-NIÓW Z TRUDNOŚCIAMI W CZYTANIU I PISANIU. 5,37 zł
- K. Twardowski WYBÓR PISM PSYCHOLOGICZNYCH I PEDAGOGICZNYCH. 12,00 zł
- L. Winniczuk ZAWÓD, KTÓRY NIE SPRAWIŁ ZAWODU. 3,50 zł
- J. Frątczak PEDAGOGIKA PORÓWNAWCZA. 7,40 zł
- E. Trempała SZKOŁA A EDUKACJA RÓWNOLEGŁA. 5,85 zł
- A. Molesztak W KRĘGU POWINNOŚCI MORALNYCH NAUCZYCIELA. 5,85 zł
- E. Laskowska WARTOŚCIOWANIE W JĘZYKU POTOCZNYM. 4,74 zł

- ☎ Zamówienia realizujemy według kolejności zgłoszeń.
- ☎ Przyjmujemy również zamówienia telefonicznie.
- ✉ Zainteresowanym wysyłamy szczegółową ofertę.

©Maciej Strużyna

PRACOWNIA SZTANDARÓW

L. Mierzejewska

ul. Filitrowa 83 m. 49

02-032 Warszawa

tel. 22-24-32

A-14

ELEKTRONICZNE ZEGARY

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI SZKOLNE

same wyłączają się na niedzielę

Tańsze od pensji woźnej.

Poleca: PAWTRONIK

02-132 Warszawa, ul. Bałya 10/11

tel. 37-05-87

PROJEKTOSKOP NAJNOWSZEJ GENERACJI "LECH - 21 932"



- doskonała rozdzielczość - obiektyw 3 soczewkowy
- 2 żarówek w układzie szybkozmennym
- powiększona powierzchnia projekcji, 235 x 235 cm

poleca producent:
FABRYKA POMOCY NAUKOWYCH
ul. Międzyrodzka 35
60-371 POZNAN, POLAND
tel. (0-61) 676-451
fax (0-61) 676-450
ttx 0413235

UPRAWNIENIA ZWIĄZANE ZE SPRAWOWANIEM OPIEKI NAD DZIEĆMI

Po przepracowaniu 5 lat byłam zmuszona zwolnić się z pracy z powodu urodzenia dziecka. Po urodzeniu i wychowaniu jeszcze dwójki dzieci podjęłam pracę po 11 latach przerwy i od tej chwili pracuję cały czas. Zakład pracy nie chce mi zaliczyć do stażu pracy okresu opieki nad dziećmi. Czy ten okres może mieć zaliczony dla celów emerytalnych? (K.J. — woj. zielonogórskie)

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że przepisy prawa pracy nie ustalają jednolitych zasad zaliczania poprzednich okresów zatrudnienia oraz innych okresów do stażu pracy, od którego zależą różne świadczenia pracownicze. Tak więc prawo do poszczególnych świadczeń pracowniczych ustala się odrębnie dla każdego świadczenia na podstawie odpowiednich przepisów. Przy czym wliczenie danego okresu do okresu zatrudnienia, od którego zależy nabycie prawa np. do emerytury, nie oznacza, że okres ten podlega zaliczeniu do okresu pracy, od którego zależy nabycie prawa do świadczeń pracowniczych.

Na podstawie art. 4, ust. 1, pkt 6 ustawy z dnia 17 października 1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent, przy ustalaniu prawa i wysokości świadczeń uwzględnia się okresy m.in. niewykonywania pracy — spowodowane opieką nad dzieckiem w wieku do 4 lat — w granicach do 3 lat na każde dziecko oraz łącznie — bez względu na liczbę dzieci — do 6 lat oraz dodatkowo w granicach do 3 lat na dziecko, na które ze względu na jego stan fizyczny, psychiczny lub psychofizyczny przysługuje pielęgnacyjny zasiłek rodzinny. Są to tzw. okresy nieskładkowe, które są uwzględniane w wymiarze nie przekraczającym jednej trzeciej uwzględnionych okresów składkowych.

Art. 4 przywołanej ustawy mówi o „okresie niewykonywania pracy”, tak więc nie musi to być okres przerwy w zatrudnieniu, tj. okres sprawowania opieki nad dziećmi może poprzedzać podjęcie pierwszej pracy zawodowej. A zatem okres 6 lat może być zaliczony do okresu pracy, od którego zależy prawo do emerytury.

Druga sprawa, to wliczanie okresu opieki nad dziećmi do stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Świadczenia pracownicze związane są ze stosunkiem pracy, a zatem podstawowe znaczenie mają okresy zatrudnienia, nato-

miast inne okresy są wliczane do stażu pracy tylko na podstawie przepisów szczególnych. Okres przerwy w zatrudnieniu, w czasie której pracownica opiekowała się dzieckiem, uwzględnia się tylko przy ustalaniu prawa do nagrody jubileuszowej.

Par. 4 zarządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 23 grudnia 1989 r. dotyczy nagród jubileuszowych (M.P. nr 44, poz. 358), do okresu pracy uprawniającego do nagrody jubileuszowej zalicza się przypadające po wyzwoleniu okresy przerw w zatrudnieniu spowodowane opieką nad dzieckiem w wieku do 4 lat, a także nad dzieckiem lub innym członkiem rodziny zaliczonym do I grupy inwalidów lub na którego przysługuje zasiłek pielęgnacyjny — łącznie nie dłużej niż 6 lat.

Wliczaniu podlega okres przerwy w zatrudnieniu, co oznacza, że pracownica musiała wcześniej pracować, a rozwiązanie umowy o pracę nastąpiło w związku ze sprawowaniem opieki nad dzieckiem, czyli po urodzeniu dziecka. W przypadku sprawowania opieki nad więcej niż jednym dzieckiem, urodzenie kolejnego dziecka w czasie 3-letniej przerwy w zatrudnieniu spowodowanej opieką nad dzieckiem do 4 lat życia powoduje, że również okres opieki nad tym młodszym dzieckiem (bądź dziećmi, w razie urodzenia kolejnych dzieci podczas sprawowania opieki nad starszymi w wieku do 4 lat życia) podlega wliczeniu, nie więcej jednak niż 6 lat.

Jeżeli chodzi o pytanie przedstawione przez Czytelniczkę, to dla potrzeb ustalenia prawa do nagrody jubileuszowej będzie można zaliczyć okres co najmniej 3-lat przerwy. Jeżeli urodzenie kolejnego dziecka nastąpiło w okresie 3 lat od rozwiązania umowy o pracę z powodu sprawowania opieki nad najstarszym dzieckiem, to również okres opieki nad drugim dzieckiem podlega wliczeniu. Jeśli jednak urodzenie drugiego dziecka nastąpiło po upływie 3 lat od rozwiązania z powyższych powodów stosunku pracy, to wlicza się tylko okres 3 lat.

W stosunku do prawa do innych świadczeń lub uprawnień, które ustala się na podstawie ogólnie obowiązujących przepisów, nie przewiduje się wliczania okresów przerw w zatrudnieniu spowodowanych sprawowaniem opieki nad dzieckiem ani okresów niewykonywania pracy z powodu sprawowania opieki nad dzieckiem lub dziećmi. Wliczanie takiego okresu mogą natomiast przewidywać przepisy płacowe obowiązujące w danym zakładzie pracy, ustalające zasady wliczania wcześniejszych okresów zatrudnienia lub innych okresów do stażu pracy, od

którego zależy nabycie prawa lub wymiar tego świadczenia.

Inne zasady stosuje się do urlopu wychowawczego. W czasie tego urlopu pracownica pozostaje w stosunku pracy, tak więc cały okres urlopu wychowawczego traktuje się jak okres zatrudnienia w zakładzie pracy, w którym pracownica korzystała z tego urlopu. Ograniczeniu do lat 6 podlega wliczanie okresu urlopu wychowawczego tylko do stażu pracy uprawniającego do świadczeń z ubezpieczenia społecznego oraz emerytalno-rentowego.

Jeszcze inaczej jest ujęte wliczanie okresu przerwy w zatrudnieniu, o której mowa w par. 15, ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie urlopów wychowawczych (Dz.U. 1990 r. nr 76, poz. 454 z późn. zm.). Na podstawie tego przepisu, okres, na który pracownicy udzielono urlopu wychowawczego, przypadający po rozwiązaniu stosunku pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, a także okres przerwy w zatrudnieniu odpowiadający okresowi urlopu wychowawczego, do którego pracownica byłaby uprawniona, gdyby stosunek pracy nie został rozwiązany z tych przyczyn, traktuje się jak okres urlopu wychowawczego w zakresie uprawnień wymienionych w tym przepisie, tj. m.in. w zakresie traktowania jak okresu zatrudnienia przy ustalaniu uprawnień pracowniczych, przy czym okres ten jest uwzględniony tylko w wymiarze 6 lat. Tak więc, jeśli zakład pracy zwolnił pracownicę w czasie urlopu wychowawczego z przyczyn określonych w ustawie z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz.U. nr 4 1990 r., poz. 19 z późn. zm.), to wprawdzie z dniem zwolnienia kończy się jej urlop wychowawczy, ale okres pozostały do upływu okresu, na który był udzielony urlop, traktowany jest jak urlop wychowawczy. Podobnie jeżeli w czasie ciąży lub urlopu macierzyńskiego nastąpiła likwidacja lub ogłoszono upadłość zakładu pracy i pracownica została zwolniona. W takim przypadku, po zakończeniu okresu wypłacania zasiłku macierzyńskiego, do 3 lat była pracownica może sprawować opiekę nad dzieckiem, a okres tej przerwy wliczany jest do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Jeżeli w okresie takiej przerwy była pracownica urodzi kolejne dziecko, to na to kolejne dziecko ma prawo do zasiłku macierzyńskiego, rodzinnego, wychowawczego i dalszej przerwy traktowanej jak okres urlopu wychowawczego. Przepisy nie limitują liczby dzieci, na które przysługują powyższe świadczenia.

OPIEKA NAD DZIECKIEM A PRAWO DO NAGRODY JUBILEUSZOWEJ

W 1969 r. urodziłam pierwsze dziecko i po wykorzystaniu rocznego urlopu na opiekę zwolniłam się z pracy, aby nadal opiekować się dzieckiem. W ciągu trzech lat od zwolnienia się z pracy urodziłam drugie dziecko. Którego z tych okresów może być zaliczony do okresu uprawniającego do nagrody jubileuszowej? (W.J. — woj. króśnieńskie)

Obecnie roczne urlopy bezpłatne udzielane w celu sprawowania opieki nad dzieckiem są traktowane jak okresy urlopu wychowawczego (par. 26, pkt. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wychowawczych).

Tak więc w sytuacji Czytelniczki jako okres przerwy w zatrudnieniu spowodowanej sprawowaniem opieki nad dzieckiem można zaliczyć tylko okres dwóch lat — bo jeden rok jest traktowany jako okres zatrudnienia (okres urlopu wychowawczego). Jeżeli więc urodzenie drugiego dziecka nastąpiło po upływie okresu 3 lat, w trakcie którego zainteresowana sprawowała opiekę nad dzieckiem, to nie ma podstaw do wliczenia, do okresu uprawniającego do nagrody jubileuszowej, okresu przerwy w zatrudnieniu poświęconej sprawowaniu opieki nad tym drugim dzieckiem, nawet, jeżeli urodziło się ono przed upływem trzech lat od rozwiązania stosunku pracy. Przy ustalaniu uprawnień do nagrody jubileuszowej należy bowiem uwzględnić zarówno okresy urlopu bezpłatnego czy wychowawczego, jak i przerw w zatrudnieniu spowodowane sprawowaniem opieki nad tym samym dzieckiem.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 10/95

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 3.03.95

PROGRAM 1
14.50 Program dnia 15.00 Final Pucharu Polski Formacji Tanecznych (2) 15.30 Rock report — program rozrywkowy 15.55 Muzyczna Jedynka — Gorąca dziesiątka 16.00 „Moda na sukces” (75) — serial prod. USA 16.25 Dla dzieci: — Ciuchcia 17.00 Teleexpress 17.20 Tata, a Marcin powiedział „rasizm” 17.30 Goniec — tygodnik kulturalny 17.45 Test — magazyn konsumencki 18.05 Randka w ciemno 18.50 „Zulu Gula, Miedziana 13” — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka „Muminki” 19.30 Wiadomości 20.10 Sto na sto, czyli sto filmów na stulecie kina: „Złodzieje rowerów” — film fab. prod. włoskiej, reż. Vittorio De Sica, wyk. Lamberto Maggiorani, Enzo Staiola, Lianella Carelli 21.40 Puls dnia 22.00 WC kwadrans 22.20 Czas bez skarg — recital Antoniny Krzysztoń 23.00 Wiadomości 23.20 Pojedynki meści 23.50 „W cieniu Kobry” — film sensac. prod. australijsko-amerykańskiej, reż. Mark Joffe, wyk. Rachel Ward, Michael Woods, Art Malik 1.30 Final Pucharu Polski Formacji Tanecznych (2) — powt. 2.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2
14.55 Powitanie 15.00 Studio sport — koszykówka zawodowa NBA 16.00 30 ton! — Lista, Lista, Lista przebojów 16.30 „Od dziewiętej do piątej” (21) — serial komediowy prod. USA 17.00 „Nieraz Melville

— Przeklęty w raju” (1) — film dokumentalny USA 17.40 Impresje z lat 80. — We własnym domu 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.00 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 Lalamido, czyli porykiwania szarpidrutów 20.00 Dossier — program publicystyczny 20.50 Sport telegram 21.00 Panorama 21.35 Halo weekend 21.40 Poradnia peżamałżeńska 22.15 „Spełnienie” — film fab. prod. USA, reż. Piers Haggard, wyk. Cheryl Ladd, Ted Levine, Lewis Smith 23.45 Reportaż 24.00 Panorama 0.05 Klasyk reż. — Koncert Boba Marleya w Rainbow Theatre 1.15 Zakończenie programu

SOBOTA 4.03.95

PROGRAM 1
7.00 Proszę o odpowiedź 7.15 Z Polski 7.30 Wszystko o działce i ogrodzie 7.55 Agrolinia 8.30 „Skarb Templariuszy” (3) — „Tajny kod” 8.55 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 5-10-15 10.30 Kwant oraz Encyklopedia Galactica 11.00 „Malowanie przyrody” (1) — film dok. prod. angielskiej 11.50 Swojskie klimaty 12.00 Wiadomości 12.10 Kraj — magazyn regionalnych Oddziałów TVP 12.35 Muzyczna Jedynka — magazyn 13.00 Swojskie klimaty 13.30 Walt Disney przedstawia: „Goofie i inni”, „Zwariowana szkoła” (emisja z teletekstem) 14.45 TV Teatr Romantyczny — Antoni Czechow — „Ślubna Fotografia”, reż. Piotr Cieślak, wyk. Jadwiga Jankowska Cieślak, Krzysztof Kowalewski,

Wiesław Komasa 15.55 Zwierzęta świata „Świat pod lodem” (2/2) — film dok. prod. nowozelandzkiej (emisja z teletekstem) 16.25 „Spółka rodzinna” (17/18) — serial prod. TVP 17.00 Teleexpress 17.25 MdM, czyli Mann do Materny, Materna do Manna 17.50 Swojskie klimaty 18.10 „Beverly Hills 90210” (34) — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka „Strażak Sam” 19.30 Wiadomości 20.10 „Błędne koło” — film prod. USA, reż. Barry Primus, wyk. Danny Aiello, Robert de Niro, Martin Landau 22.00 W oparach absurdu — program rozrywkowy oparty na międzywojennych tekstach m.in. J. Tuwima, A. Słonimskiego, Boya, reż. Andrzej Zaorski, wyk. Jerzy Zelnik, Gustaw Holoubek, Piotr Frączewski 22.55 Wiadomości 23.05 Film dok. 23.40 Sportowa sobota 23.55 „W cieniu Kobry” (2) — film fab. prod. australijskiej 1.35 „Red Alert” — film fab. prod. USA, reż. William Hale, wyk. Michael Brandon, William Devane, Adrienne Barbeau 3.05 Muzyczna Jedynka — magazyn 3.30 Zakończenie programu

PROGRAM 2
7.00 Panorama 7.10 Muzyczne nowości Dwójki 7.30 Tacy sami 7.50 Spotkania z językiem migowym 7.55 Powitanie 8.00 „Opowieści Alfa” — „Trzy świnki” — serial anim. prod. USA 8.30 „Urzul Kryger dzień powszedni” — reportaż 9.00 Program lokalny 10.00 „Sam! tego chcieli!” — reportaż 10.30 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci 11.30 Małe ojczyzny 12.00 Akademia Filmu Polskiego „Sanatorium pod Klepsydrą”, reż. Wojciech J. Has, wyk. Jan Nowicki, Tadeusz Kondrat, Halina Kowalska 14.05 Szkoła kłamców 14.35 Życie obok nas „Portrety z natury” (9) „Zwierzęta w naszym sąsiedztwie” — film przyrodniczy prod. angielskiej 15.00 Kwadrans z Hemarem (8) — „Przysięgałem, że nie umrę” 15.20 Powitanie 15.30 „Hartowie na Dzikim Zachodzie” (10) — serial prod. USA 16.15 Halo Dwójka 16.30

Familiada — teleturniej 17.00 Wielka gra 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Programy lokalne 18.30 7 dni świat 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Szalone liczby” — program dla dzieci 20.00 Dozwolone od lat 40 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Camerata 2 — magazyn 22.05 Pewnego razu na Dzikim Zachodzie, „Vera Cruz” — western prod. USA, reż. Robert Aldrich, wyk. Gary Cooper, Burt Lancaster, Denise Darcel 23.35 Brzóska show 24.00 Panorama 0.05 Hity i zgrzyty 1.35 Zakończenie programu

NIEDZIELA 5.03.95

PROGRAM 1
7.00 Rolnictwo na świecie — USA 7.15 Tydzień 8.00 Notowania 8.30 „Niebezpieczna zatoka” — serial prod. kanadyjskiej 8.55 Tut Turu Company 9.10 Teleranek 9.40 Tęczyowy Music Box 10.15 W starym kinie Peter Ibbetson — melodramat prod. USA, reż. Henry Hathaway, wyk. Gary Cooper, Ann Harding, John Holliday 11.45 Przestrzenie nauki, Nauka a śmiecie — reportaż 12.00 Wiadomości 12.10 Z kamerą wśród zwierząt — „Dziennie i nocne gekony” 12.30 Koncert żywych 13.00 Pieprz i wanilia, Europa znana i nieznana — W drogę 13.35 Sto pytań do... 14.10 „Stawka większa niż życie” (1), „Wiem kim jesteś” — serial prod. TVP 15.10 Antena 15.30 Od przedszkola do Opola 16.25 Kultura duchowa narodu 17.00 Teleexpress 17.25 Śmiechu warte 17.50 Dziennik Telewizyjny — program Jacka Fedorowicza 18.10 „Dr Quinn” (12) — serial prod. USA (emisja z teletekstem) 19.00 Wieczorynka — „Przygody Myszyki Miki i Kaczora Donalda” 19.30 Wiadomości 20.10 „Płonący brzeg” (4/8) — serial prod. włoskiej 21.05 Wieczór z Alicją 22.00 Racja etanu — magazyn międzynarodowy

wy 22.30 Sportowa niedziela 22.55 „Hollywoodzcy czarodzieje” (17) „Kaskaderzy w komedii filmowej” — serial dok. prod. USA 23.15 Program na jutro 23.20 „Zniknięcie” — film kryminalny prod. kanadyjsko-angielskiej, reż. Stuart Cooper, wyk. Donald Sutherland, Francine Racette, David Hemmings 0.50 Wielkie tańczenie 1.50 Zakończenie

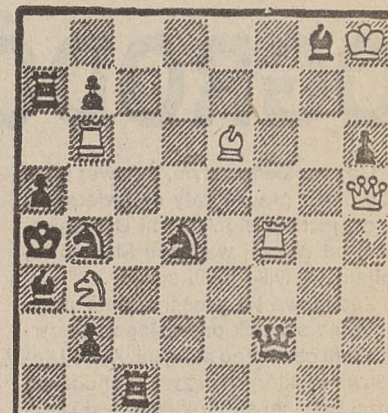
PROGRAM 2
7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.30 Film dla niesłyszących „Płonący brzeg” (3/8) — serial prod. włoskiej 8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.25 Giovanni Pierluigi da Palestrina „Offertorium na I Niedzielę ion Quadresima” oraz powitanie 8.30 Współnota w kulturze 9.00 Program lokalny 10.00 Ojczyzna polszczyzna „Erika na ostry zawał” 10.15 Godzinę z Hanna Barbera 11.10 Teatr dla dzieci, Joanna Kulmowa „Gdyby” — widowisko poetyckie, reż. Piotr Starzak, wyk. Anna Chodakowska, Krzysztof Majchrzak, Bartosz Obuchowicz 11.35 Wiadomości Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy 12.00 „Tajemnica czarnej dżungli” (1/3) — serial przygodowy prod. włosko-francuskiej, reż. Kevin Conner, wyk. Stacy Keach, Verna Lisi, John Ryhs-Davis 13.45 Halo Dwójka 14.00 Studio sport Lech Poznań — Widzew Łódź (II połowa meczu piłki nożnej) 15.00 Podróż w czasie i przestrzeni „Tajemnice naszych przodków” — „Ludzka rewolucja” — serial dok. prod. angielskiej 16.00 „Fitness Club” (2) — serial TVP 16.30 Familiada — teleturniej 17.00 Szansa na sukces — „Breakout” 18.00 Program publicystyczny 18.25 Studio sport — Dystans 18.50 Program lokalny 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Przygody Animków” — serial anim. prod. USA 20.00 Protokół zbliżności 21.00 Panorama 21.30 Benelli 22.25 „Angel Street” (3) „Dziewczyna z jeziora” — serial

prod. USA 23.10 Loch Camelot (2) — kabaret, reż. Kazimierz Madej, wyk. Katarzyna Jamróz, Beata Malczewska, Sylwia Garbiewicz 0.00 Panorama 0.05 Gwiazdy światowego jazzu, Ron Carter 0.55 Zakończenie programu

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 10



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh8, Hh5, Wb6, Wf4, Sb3, Ge6
Czarne: Ka4, Hf2, Wa7, Wc1, Ga3, Gg8, Sb4, Sd4, a5, b2, b7, h6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

KRÓTKA POLSKA JESIEŃ URODZAJU

Kolejny tomik z serii „Dzieje PRL” — „Październik 56” — Wiesława Władyki przeczytają inaczej starsi, inaczej młodzi. W szkole trzeba się o Październiku uczyć jak o legionie włoskim: kilka stron podręcznika więcej, zdjęcia mrowia ludzkiego na placu Defilad, zasłuchanego w słowa Gomułki, no i może jakaś opowieść dziadka (jeśli się go dopuści do głosu). Tymczasem były to dni godne porównania (aż strach wyznać) z mickiewiczowską wiosną urodzaju, którą się ma, jeśli nie jedną, to jedną z niewielu w życiu.

Krótką, wiosenną polską jesień. Pozostały po niej dokumenty, ogrom publicystyki, kilka książek i kroniki filmowe. Dowody, między innymi na to, że żaden mąż stanu nie cieszył się w Polsce tak pełnym poparciem, jak Władysław Gomułka w owym Październiku. Opowiadało się za nim wojsko, żądali jego powrotu ludzie ze wsi i z miasta, świeccy i duchowni, studenci.

Widziałem modlących się za „Wiesława” zakonników, słyszałem też wieczorem 21 X '56 radosny okrzyk spikera „Radiostacji Swaboda”: „Pierwym sekretarzem partii izbran Władysław Gomułka!”. Poparcia udzieliła mu paryska „Kultura” Jerzego Giedroycia, udzieliłi budapeszteńscy studenci i... na krótko, ale jednak — rząd ChRL. Jak wyjaśnia Wiesław Władyka, Chiny chciały na pewien czas powściągnąć imperialne zakusy Moskwy, więc ostro sprzeciwili się radzieckim zamiarom inwazji naszego kraju i unicestwienia polskich reform. Przeciwno masakrze Węgrów już nie protestowały.

Po latach ten sam Władysław Gomułka inspirował Marzec, i w słynnym swoim przemówieniu w Sali Kongresowej (19 III '68) potępiał czy raczej opłukał Jasienicę i Stolimskiego oraz ze zgorszeniem cytował „Dziady” wystawiane przez Dejmka w Narodowym. Minęło jeszcze dwa i pół roku i Gomułka co najmniej nie przeciwdziałał strzelaniu do robotników na Wybrzeżu...

Wiesław Władyka przedstawia jednak w swojej publikacji głównie lata 1953—1957, czyli czasy odwilży, nadziei i przemian, okres stopniowego odchodzenia Polski od systemu stalinowskiego. W ostatnich słowach tego

tomiku uczony stawia pytanie, kiedy Październik się skończył. W chwili proklamowania walki z rewizjonizmem („gruzlicą systemu”) już w 1957 czy likwidacji „Po prostu”? W czasie rozprawy z inteligencją w 1964 czy wspomnianych już wydarzeń z grudnia 1970? „Tak naprawdę — pisze profesor Władyka — Październik '56 stał się zamkniętym rozdziałem i ostatecznie przeszedł do historii w roku 1989”.

Wróćmy jednak wraz z autorem do lat o wiele wcześniejszych. Uczony przedstawia kolejność wypadków, a później ich lawinę, od daty śmierci Stalina (5 III '53) do styczniowych wyborów do naszego Sejmu w 1957. Ciekawe, że po zgonie Generalissimusa nic początkowo nie zapowiadało złagodzenia reżimu. Trwały przygotowania do procesów Spychalskiego i Gomułki, niektórzy więźniowie polityczni czekali na wykonanie wyroków śmierci, we wrześniu '53 aresztowano prymasa Stefana Wyszyńskiego. Nadal obowiązywała cenzura, a po rozstrzelaniu jej twórcy słabł stopniowo aparat „bezpieczeństwa” we wszystkich krajach podporządkowanych Moskwie, także w Polsce.

Zapowiedzi przemian były początkowo nieśmiałe. Oto na przykład „Nowa Kultura” wydrukowała jeszcze w '53 „Pamiętnik uczennicy”, w którym można było przeczytać o prywatce z winem, papierosami i całowaniami się, a do tego także jeszcze zdanie, że represje wobec księży krakowskiej kurii były nieuzasadnione. Wywołało to burzę. Zespół „Nowej Kultury” wezwano do KC „nie po ordery”, jak napisał pewien krytyk. Redaktora tego czasopisma — Hoffmana — usunięto dopiero półtora roku później za opublikowanie „Poematu dla dorosłych” Ważyka, antykomunistycznego utworu komunistycznego poety. Tygodnik „Dookoła świata” proklamował Walkę z Nudą (wielkimi literami!) i uraczył czytelników powieścią kryminalną Conan Doyle'a oraz zamieszczał cykle zdjęć z życia krajów egzotycznych jeszcze dalekich od socjalizmu!

Przewrót dokonywał się coraz szy-

bciej: wyświetlano pierwsze filmy zachodnie (na przykład „Fanfan Tulipan” z Montandem), Leopold Tyrmand ośmielił się nosić wąskie spodnie i czerwone skarpetki, gdzieś gdzie rozlegał się jazz. Od 1954 roku „Po prostu” przejęło rząd dusz (150 tysięcy nakładu bez zwrotów), w „Sztandarze Młodych” debiutował opowiadaniem „Baza Sokółowska” Marek Hlasko, no i powstał Studencki Teatr Satyryczny.

Przebywający w miejscu odosobnienia w Prudniku Śląskim prymas Stefan Wyszyński zanotował pod datą 9 sierpnia 1955 roku co następuje: „Wielką atrakcją są dla nas gazety, które dostajemy (...) Otrzymujemy więc „Świat”, „Przekrój”, „Stolicę”, „Problemy” i „Przegląd Sportowy”. Wszystko jest dla nas rewelacją. Cały nowy sposób pisania, przedziwnie krytyczny wobec wszystkiego, co do tychczas było nietykalne, aż razi i zdumiewa. Jak to, więc to można dziś mówić, tak bez zenady, o bolączkach w MO, w PGR, wśród zbankrutowanego ZMP?” A dalej: „Przecież przed dwoma laty nawet myśleć tak było niebezpiecznie. Coś istotnie zaszło doniosłego w linii taktycznej, skoro opinia publiczna doszła do głosu” („Zapiski wieźnienne” wydane w Paryżu w 1982).

Wolno było uśmiechać się i smuć, nawet drwić. Katarzyna Beylin w „Expressie Wieczornym” zaklinała, aby już więcej kochankowie nie rzucali się sobie na szyję ze szlochom radości: „Cement przywieźli”. „Po prostu” drukowało zupełnie nieznanych: Hemingwaya, Caldwell, Sartre'a czy Brechta, nowe opowiadania Andrejewskiego, ale też takie na przykład rymy piosenkarskie:

Idzie figus Targową ulicą
Przed nim baba z rozciętą spódnicą.
Figura podnieca
Ta rozcięta kieca.
Bugi — ugi, bugi — ugi, dżez.

W 1955 urządzono w warszawskim Arsenalu Wystawę Młodej Plastyki, już nie socrealistyczną. Wielkie zaniepokojenie wzbudziła zwłaszcza martwa natura pędzla Hilarego Krysztofiaka. Przedstawiała na tle granatu i zieleni czystą, jakby spreparowaną końską szczękę. „Krytycy podzielili się na obrońców i przeciwników tej szczęki” — informuje Wiesław Wła-

dyka. Namiętny spór o kość na obrazie miał charakter... pryncypialny i ideologiczny. Była to — jak czytamy — „chyba nawet najważniejsza ze wszystkich batalii roku 1955”.

Pamiętam, że w tym czasie całą Polskę poruszył niewinny tekścik radiowej humoreski, w którym mowca zakończył swoje przemówienie słowami: „Niech żyją związki zawodowe, że związkiem krawieckim na czele”. O tak zwanym minionym okresie lub też o czasach błędów i wypaczeń grzmiał w radiu Jerzy Putrament: „To nie socjalizm, na miłość Boską! To nie socjalizm”. Wypowiedź czolowego przedstawiciela partyjnego nurtu w literaturze do żartów nie należała. Świętości zaczęto szargać. Antoni Słonimski oburzał się (to było jeszcze przed XX Zjazdem), że winę za wszystko ponosi jakiś „kult jednostki”, o którym głośno w prasie. Czy kult winien, o licha, czy jednostka? A skoro jednostka, to jaka? Jeszcze się wtedy jękanio. Strach było wymówić groźne imię.

Wybrałem tu przede wszystkim wydarzenia kulturalne, czy raczej drobne ich części, bo publicystyka, kluby dyskusyjne, pokoje nauczycielskie, uczelnie były wtedy pod niebrywałem, według określenia Władyki, ciśnieniem, którego opisać dziś nie sposób. Pozostawało ono w związku (to jasne) z wydarzeniami społecznymi i politycznymi, które pamiętamy lepiej. Ucieczka Światły i jego demaskatorskie rewelacje w RWE. Głośne w kraju rozwiązanie ministerstwa bezpieczeństwa i wyciszone procesy jego katów. Śmierć Bolesława Bieruta w Moskwie po XX Zjeździe KPZR i rozpowszechnienie w Polsce tekstu tajnego referatu Chruszczowa. Już nie sam kult był winien, ale jedn o s t k a, której zbrodnie nazwano po imieniu, Gomułkę zwolniono z więzienia po cichu, ale jego powrotu do władzy w miarę upływu czasu oczekiwali wszyscy.

Ósmemu plenum KC PZPR i jego następstwom poświęca autor publikacji wiele miejsca. Przedstawia między innymi główne założenia słynnego wystąpienia Gomułki w dniu 20 października 1956 roku. Tyle w tym referacie było skromności i odwagi, światła i niezależnej myśli, że każdy — jak pisze autor publikacji — odnajdywał w nim coś dla siebie. Chłopi — zniesienie „kolchozów”, robotnicy — przesłanie poprawy bytu i myśli o samorządzie. Intelktualistów cieszyły zasady wolności słowa i tworzenia. Wierzący usłyszeli, że uboga jest myśl, jakoby socjalizm mogli budować tylko materialści. Wszystkich przejęła zapowiedź „ucłowieczenia systemu” i respektowania prawa „każdego narodu do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju”.

Oczekiwany ciąg dalszy — pluralizm polityczny i rozwój samorządów robotniczych — już nie był przewidywany. Istnieje jakiś głęboki dramat w takim stopniowym wygaszaniu nadziei społeczeństwa. Chociaż... chociaż bogactwa myśli tamtego czasu u stłumić już się nigdy nie udało.

Wernickich i Lilipopów, rozebrane już po wojnie po to, by na ich miejscu wzniesie paskudny pawilon dla ambasady amerykańskiej.

Ostry atak nowego budownictwa nie ominął więc i tej części miasta. Na skrzyżowaniu z ulicą Chopina już po wojnie rozebrano znajdujące się w dobrym stanie resztki kamienicy Spokornego i wzniesiono tak zwany mały dom partii przeznaczając go na siedzibę komitetu warszawskiego PZPR i paru innych urzędów. Bodajże w roku 1951 w Alejach ulokowano także Centralę Zwalczania Szkodników Zbożowo-Mącznych powołaną po inwazji amerykańskiej stonki na polskie pola.

Po śmierci Stalina dedykowano mu najpiękniejszy odcinek Alei Ujazdowskich nazywając jego imieniem część biegnącą od placu Trzech Krzyży do Koszykowej. Nazwa przetrwała do roku 1956 i ani chwili dłużej.

Dzisiejsze Aleje są ulicą ambasadorów, konsulatów, radości i ambasad. Mają tu swoje siedziby poselstwa Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, Bułgarii i Szwajcarii, Korei i Mongolii. Dwa ostatnie państwa zajmują budynek zaprojektowany przez Leonarda Marconiego, w którym dawniej mieściła się słynna z wybornej kuchni restauracja „Pod Karczochem”.

Aleje, mimo zmian jakie się tu dokonały, nigdy nie straciły swojej wielkiej urody. Tak samo jak przed laty i dziś należą do najpiękniejszych zakątków Warszawy. I tak jak kiedyś i dziś można wsiąść w dorożkę i udać się na długą przejażdżkę w stronę Mokotowa. Tylko że nie ma już łak i nie ma ogrodów.

DANUTA
SZMIT-ZAWIERUCHA

NA VIGILIUM ISIDIS

DZIŚ 5 marca (Rzymianie mówili: trzy dni przed nonami marca), po jesienno-zimowej przerwie, zaczął się w Rzymie nowy sezon żeglugowy. Dniu temu patronowała bogini Izzyda.

Żegluga morska w życiu starożytnych odgrywała wielką i trudną do oceny rolę. Mimo ogromnych osiągnięć, jakie mają Rzymianie w budownictwie znakomitych dróg lądowych docierających do najważniejszych ośrodków imperium, morze (a także rzeki) stanowiło zawsze najdogodniejszy pomost łączący najodleglejsze nawet części tego ogromnego państwa. Wiele się na to złożyło przyczyn, z których najistotniejsza jest ta, że Morze Śródziemne leżące wewnątrz granic cesarstwa, dzieliło, ale i jednocześnie łączyło Wschód z Zachodem, czy Północ z Południem.

Morze stanowiło dogodną drogę dla przewozu towarów i ludzi, ale jednocześnie było drogą ogromnie niebezpieczną. Niebezpieczeństwa, jakie zawsze groziły ze strony żuchwałych piratów, zostały w okresie cesarstwa sprowadzone do minimum. Podwodne skały, rafy, mielizny, zdradzieckie prądy — nie były zbyt wielkim zagrożeniem dla doświadczonych żeglarzy pływających znanymi sobie szlakami po dobrze rozpoznanych wodach. Ryzyko płynące z wad konstrukcyjnych jednostek pływających, ich złego stanu technicznego, wynikającego z niewłaściwej eksploatacji czy zaniedbania w porę niezbędnych napraw i remontów, dało się przy odpowiednich umiejętnościach i koniecznej staranności, ograniczyć do minimum.

Prawdziwe niebezpieczeństwo niosły złe warunki pogodowe. Nagłe burze, gwałtowne wiatry, wysokie fale same w sobie były już wystarczająco groźne, a mogły też rzucić statek na rafy, mielizny, skaliste wybrzeża, ujawnić niedostrzeżone słabości statku. Trudno się dziwić, że jeśli to tylko było możliwe, unikano podróży morskich w okresach złej pogody.

Wieloletnie obserwacje nauczyły Rzymian, że niebezpieczeństwo burz i gwałtownych wiatrów wzrasta w okresie jesienno-zimowym. Wegecjusz, autor pochodzącego z przełomu IV/V wieku podręcznika sztuki wojennej, pisze: „Od listopada, gdy na zimę zjeżdżają z nieba Plejady, ciagnie się okres burz, które poważnie zagrożają żegludze... między 13 listopada a 5 marca morze jest niedostępne. Wpływa na to w owym okresie i bardzo krótki dzień i długo ciągnąca się noc, dalej gęste chmury, słaba widoczność i szalejące sztormy podsycające deszczem i śniegiem. Taki czas daje się dotkliwie we znaki podróżnym na lądzie, a cóż dopiero mówić o flocie na pełnym morzu! Żegluga budzi się, że tak powiem, do życia dopiero 5 marca i dlatego dzień ten wiele miast hucznie obchodzą urządzając uroczyste zawody i publiczne widowiska”. Oczywiście to wszystko nie oznacza, że był to okres mare clausum (zamkniętego morza), był to jedynie czas w którym żegluga unikała. Sam Wegecjusz zresztą dodaje: „nie mam tu na myśli oczywiście statków handlowych, które gnane żądzą zysku niemal nie przerywają swych podróży”.

Owa jesienno-zimowa przerwa w regularnej żegludze była dla Rzymian ogromnie kłopotliwa. Rzym, który w okresie cesarstwa był miastem milionowym, wymagał stałych dostaw żywności, głównie zboża przywożonego z Egiptu i Afryki. Wszelkie w tym względzie zakłócenia mogły wywołać gwałtowny wzrost cen (spekulanci tylko czekali na takie okazje) a nawet gwałtowne rozruchy. Swetoniusz opisuje jak to cesarz Klaudiusz „w czasie braku żywności, został raz pośrodku forum zatrzymany przez tłum oraz obrzucony obelgami i jednocześnie odłamkami chleba. Z trudem za ledwie ujęć zdołał na Palatyn przez tylnie drzwi. Nie zaniebadał wówczas zastosować wszelkich środków celem dostawy żywności, choć to była zima. Kupcom obiecał wynagrodzenie, biorąc na siebie wszelkie uszkodzenia za straty, jakie mogłyby ponieść w wypadku burzy morskiej”. Kiedy zaczął się nowy sezon żeglugowy, mieszkańcy Italii z wyteśnieniem czekali aż pojawią się na horyzoncie specjalne okręty poprze-

dzające zbliżanie się floty transportowej wiozącej zboże z egipskiej Aleksandrii. Seneka wspomina jak to „nagle ukazały się dziś u nas aleksandryjskie statki, które zwykle poprzedzają i zapowiadają przybycie podążającej za nimi floty. Nazywają je posłańcami. Miły to dla Kampanii widok, na wybrzeżu Cesteolów staje podówczas cały tłum i z samego wyglądu żagli rozpoznaje statki z Aleksandrii”.

Rzymianie znali i czcili wiele bóstw władających morzem, od których mogła zależeć pomyślność żeglugi. Najważniejszy z nich był oczywiście Neptun, którego święto obchodzone było 23 lipca. W okresie cesarstwa jego miejsce „zajął” nieoczekiwanie Izzyda. Kult tej egipskiej bogini, w epoce hellenistycznej uległ istotnym przeobrażeniom i rozpowszechnił daleko poza jej pierwotne siedziby nad Nilem, od I wieku p.n.e. stał się ogromnie popularny w Rzymie. Tutaj bogini obok wielu innych funkcji, jako ta która „wynalazła prace morskie”, patronowała również żegludze. Na zakończenie sezonu pływania, w dniach 13—15 listopada odbywały się odpowiednie uroczystości ku czci tej bogini — „Isia”.

Również początek nowego sezonu żeglugi połączony był ze świętem Izzydy — „navigium Isidis”, właśnie 5 marca. Żyjący w II wieku n.e. Apulejusz z Madaury w „Metamorfozach”, pysznej powieści awanturniczej, przekazał nam bogaty w szczegóły opis tego święta. Bohaterowi powieści zamienionemu w osła, pojawia się we śnie Izzyda, która mówi: „ten dzień od prawiaków mojej czci jest poświęcony; tego dnia — w którym kończą się burze zimowe i układają się pogodnie morza rozchukane bałwany — na morzu do żeglugi już zdądnym, poświęcając mi świeżo na nie spuszczonego okręt kapłani moi, początki tegorocznego handlu morskiego pod moją oddając pieczę.”

Cały szczegółowy opis święta zachowany u Apulejusza jest zbyt obszerny, ograniczmy się tylko do głównych jego elementów. Od wczesnego rana trasę świętej procesji wypełniały tłumy barwnych przebierańców. Ludzie występują w najróżniejszych strojach, ktoś udaje filozofa, ktoś gladiatora, inny przebrał się za kobietę, pojawiają się przebrane zwierzęta, a choćby osioł z przyprowadzonymi skrzydłami — karykaturalny Pegaz. „Pośród tych uciecznych przebrań ludowych zabawy... skrywał się już uroczysty pochód bogini-wybawicielki. Niewiasty, których szaty białą swą za oczy aż chwytaly... uściślały kwiecistym z podółków rzucającym drogę, którą szedł pochód święty.” Następnie niesiono posąg bogini, a dalej ogromny tłum niosący pochodnie, szły orkiestry, chóry dziecięce, wierni wtajemniczeni w misteria Izzydy, jej kapłani w rytualnych strojach, znów niesiono posągi pomniejszych towarzyszących Izzydzie bóstw. Cały ten ogromny i barwny pochód kieruje się na brzeg morza, gdzie główny kapłan dokonuje obrzędu oczyszczenia statku „przy pomocy jasnego łuczywa i jaja i siarki i nieskalanymi ustami modły uroczyste zaniósłszy imię mu nadat i bogini poświęcił. Tego szczególnego statku biały żagiel miał na sobie wytłany napis, którego słowa wyrażały, że jest to ślub za pomyślność żeglugi w tym roku... Wreszcie statek, pełen hojnych darów i pięknych ofiar, spuszczonej z lin kotwicznych na pełne morze wypłynął”. Wtedy wszyscy w poprzednim porządku i uroczystym orszaku wrócili do świątyni, gdzie kapłan „odczytał modły za pomyślność najwyższej osoby cesarza, za senat, za rycerstwo i cały lud rzymski, za żeglarzy i okręty i za wszystko, co jest w naszym państwie i pod naszymi rządami i ogłosił... formułę spuszczenia statku na morze.” Sezon nowej żeglugi mógł się zacząć.

A gdyby tak dziś, u nas — różne typy działalności podporządkowane sezonowi? Kupców i innych ludzi biznesu, gnanych jak mówi Wegecjusz „żądzą zysku”, nie daby się do tego nakłonić, ale już politycy, którzy działają, wedle ich zapewnień, bezinteresownie, dla wyższego dobra i w interesie wszystkich, mogliby choć na kilka miesięcy w roku dać sobie spokój Sami by odpoczęli i obywatelom dąliby odetchnąć

Z „GŁOSEM” PO STOLICY

NIE MA JUŻ ŁĄK NIE MA JUŻ OGRODÓW...

Gdy w osiemnastym, a nawet jeszcze przez prawie cały dziewiętnasty wiek, jechało się Alejami Ujazdowskimi od Wilczej w stronę Mokotowa, mijało się tylko łąki i ogrody.

Zabudowa tej części miasta przypada na schyłek przeszłego i pierwsze lata obecnego stulecia. Aleje Ujazdowskie, których nazwa pochodzi od rozciągającej się tu kiedyś wsi Ujazdów, wytyczono w latach trzydziestych wieku osiemnastego jako Drogę Kalwaryjską, wzdłuż której co 90—100 m metrów rozstawiono dwadzieścia kaplic. Droga przecinała łany zbóż, łąki, podmiejskie rozlewiska, sady i ogrody. W miejscu obecnego Parku Ujazdowskiego stały zabudowania folwarku ujazdowskiego, za którym ciągnęła się długa i malowniczo położona wieś Ujazdów. Po wytyczeniu placu Na Rozdrożu i wyprawadzeniu zeń licznych ulic, zlikwidowano i wieś, i folwark, mieszkających przesiadłono zaś do pobliskiej Nowej

Wsi (dziś w tym miejscu biegnie ulica Nowowiejska). W tym samym mniej więcej czasie rozebrano także walcące się i przegnięte kaplice.

Następne lata to intensywna zabudowa Alei i ulic doń przyległych. Na początku wieku XIX przypada założenie Ogrodu Botanicznego i powstanie wybudowanego przez Christiana Aignera Obserwatorium Astronomicznego zwieńczonego charakterystyczną kopułą. W latach dziewięćdziesiątych ogrodnik miejski Franciszek Szanior zakłada Park Ujazdowski, a co wybitniejsi twórcy (Kuna i Jackowski) zdołają go własnymi rzeźbami. W 1927 roku Wacław Szymanowski wznosi najbardziej chyba znany pomnik tego Parku — statuę Fryderyka Chopina.

U schyłku wieku wystawiono Na Rozdrożu wypełniającą plac ogromną bryłę cerkwi. Monumentalna świątynia pod wezwaniem Świętego Michała Arcystratega wzorowana była na moskiewskim soborze Wasyla Bła-

żennego. Tu właśnie odprawione były egzekwie za duszę ojca Aleksandra Bloka, profesora prawa na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, mieszkańca pobliskiej alei Róż, człowieka tak skąpego, że aż nie mieszczącego się w granicach wyobraźni. Poeta nie utrzymywał z ojcem prawie żadnych stosunków, ale na jego pogrzeb przyjechał. Spędził wtedy w Warszawie osiemnaście dni roku 1909. Wrażenie z pobytu opisał w słynnym poemacie **Odwet**. Miasto nie budziło w nim entuzjazmu, raczej poczucie obcości i lęku.

Cerkiew rozebrano w roku 1923 i na tym terenie urządzono ślizgawkę, potem organizowano wystawy przemysłowe, wreszcie otworzono popularną i lubianą przez warszawiaków kawiarnię „Łobzowianka”. Jej tradycje podtrzymuje lokal „Na Rozdrożu”.

W latach drugiej wojny światowej Aleje Ujazdowskie włączono do dzielnicy niemieckiej i nadano im nazwę Lindenaallee.

Piątego października 1939 roku z trybuny ustawionej przy wylocie ulicy Chopina Hitler odbierał słynną i butną defiladę „zwycięzców” poprzedzoną staranną penetracją przez gestapo okolicznych domów. Aresztowany został wtedy Rafał Blüth, polski pisarz, ojciec wybitnego historyka czasu wojny i niemcoznawcy profesora Tomasza Szaroty. W czasie wojny w Alejach miał swoją siedzibę dowódca SS, tu mieściły się także biura warszawskiego oddziału NSDAP. 1 lutego 1944 roku żołnierze Armii Krajowej dokonali w Alejach zamachu na Franza Kutschera.

Jak na Warszawę ocalało to sporo domów. Przetrwały gmachy przy Szucha, budynki w rejonie Wilczej i alei Róż, okazał dom Kulisiwicza, wille